Nr. 76. We Lwowie Sroda dnia 4. Kwietnia 1877. **Rok X.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów: w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 83. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia p[illegible]jmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości [illegible]ego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pie[illegible]i mają być przesyłane franco do Administracj[illegible] [illegible]ennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opi[illegible]wane nie podlegają opłacie.

Czas odnowić prenumeratę!

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie (po koniec czerwca rb.)	5 zł. 50 ct.
półrocznie	11 „ — „
do końca r. 1877	16 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej.

kwartalnie (po koniec czerwca rb.)	4 zł. 50 ct.
półrocznie	9 „ — „
do końca r. 1877	13 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji *Dzien. Polsk.*," ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 3. kwietnia

Przez święta spoczywała polityka europejska, a ciekawi jej spostrzegacze musieli kontentować się telegramem, że według doniesień pism i ajencyj telegraficznych londyńskich w wielką sobotę podpisano w stolicy angielskiej ów niewyjaśniony „protokoł," na którym Moskwie tyle zależało. Doniesiono także, że Reuf pasza ma udać się do Petersburga w specjalnej misji ze strony W. Porty do rządu moskiewskiego. Autentycznych wiadomości o osnowie owego protokołu nie mamy dotychczas, a to wszystko, co wiemy o kwestji rozbrojenia, jest tak mglistem i niewyjaśnionem, że pomimo najszczerszej chęci nie możemy przyłączyć naszego głosu do hymnu pokojowego, rozbrzmiewającego się w pismach, które przez czas świąteczny otrzymaliśmy.

Więcej od sprawy wschodniej zajmuje miejsca w najnowszych wiadomościach kwestja rzymsk[illegible] Zdaje się, iż w istocie stolica apostolsk[illegible] otrzymała urzędowe wskazówki co do zapatrywania się rządów na przyszłe *conclave*, i że w skutek tego pewne zaniepokojenie daje się uczuć w najbliższem otoczeniu papieża. Mówią także o memorjale, który ma wyjść z Watykanu i zajmować się położeniem kościoła katolickiego w Polsce. Jeżeli memorjał ten trzymany będzie w duchu owych artykułów *Vaterlandu*, o których wspominaliśmy niedawno, a których sensem moralnym było, że narodowe nasze usiłowania są jedyną przyczyną prześladowania kościoła przez Moskwę, i że przeto, chcąc być katolikami, powinniśmy zaprzeć się naszej narodowości — to Rzym niepotrzebnie wyekspensuje na atrament memorandowy cząstkę świętopietrza. Być może, że Moskwa prześladuje katolicyzm jedynie z tego powodu, iż wyznają go Polacy, i że nie prześladowałaby go, gdyby Polacy zechcieli być katolickimi Moskalami. Pomimo to, nie wyrzekniemy się polskości dla katolicyzmu.

Co do wewnętrznych spraw monarchji austrjackiej zaznaczyć musimy, że z tonu pism węgierskich wnosić można zwiększanie się opozycji przeciw ugodzie z Przedlitawją. Ważnym bardzo i logicznym powodem tej opozycji jest wynikające z ugody, nienaturalne połączenie kraju przeważnie rolniczego, z przemysłowemi prowincjami niemiecko-austrjackiemi, w jedno terytorjum cłowe. W tej mierze, skrajna lewica i tak zwana niezawisła partja liberalna idzie w kierunku podniesionym przez p. Sennyeya w ostatniej jego mowie. Wiedeń, Berno, Reichenberg itd. muszą pragnąć ceł protekcyjnych, które wychodzą na ich korzyść, a na niekorzyść krajów konsumujących jedynie wyroby przemysłu. Kto wie, czyli następstwem tego zbyt widocznego pewnika nie będzie wznowienie linji granicznej, która do r. 1848 dzieliła Węgry od Austrji. W takim razie, najgorętszem naszem życzeniem byłoby, ażeby nas pod względem cłowym przyłączono do Translitawji.

Głos przemysłowca
o przyszłej wystawie krajowej.
VII.

Lwów 2, kwietna.

(g) Biorąc za pióro miałem zamiar po raz wtóry od piątego mego listu, zająć się dalszym przeglądem kraju, co jeszcze mamy do zgromadzenia na wystawie. — Ale nasze sprawy miejscowe, w stołecznem mieście Lwowie zmuszają, aby przedtem o nich pomówić. Po zaczerpnięciu wiadomości pewnych, dowiadujemy się, że ze Lwowa 80 przemysłowców powzięło zamiar wzięcia udziału w wystawie, a 18 zgłosiło się o subwencje na ten sam cel. Żądania ich wynoszą około 5000 zł. Otóż tych 18 właśnie, przekonuje o słusznym zarzucie komitetowi w poprzednim liście, że złożony z 10 członków stoł. miasta Lwowa, których obowiązkiem było poruszyć cały przemysł, komitet jednak nie może się pochlubić swą sześciutygodniową czynnością.

Z ośmnastu kandydatów, jakich przedstawił komitet do poparcia materjalnego, zaledwie kilku się kwalifikuje, aby żądaniom ich zadość uczynić. Reszta ma bardzo mylne pojęcie o tem, kto się winien podawać o zaliczki. Bo jeżeli kowalowi, lakiernikowi, stelmachowi przyszła fantazja wystawienia kosztownego powozu, na takie eksperymenta fundusz nie jest przeznaczony. Dziwić się tylko można, jak komitet mógł przedstawiać takich kandydatów? — Nie wątpimy, że każdy z tych pp. przemysłowców może w swoim zawodzie wykonać przedmioty odpowiednie, a nawet i fabrykę powozów prowadzić, ale do tego potrzeba odbyć próbę o własnych siłach, inaczej cel byłby chybiony.

Nie zapoznajemy potrzeby budowy powozów, ale zwracamy uwagę, że cel główny wystawy jest podniesienie przemysłu drobnego domowego, z którym się na każdym kroku w życiu codziennem spotykamy, do którego wszystkie materjały posiadamy na miejscu, a dotąd umiemy tylko takowe za bezcen, w surowym stanie wysełać za granicę aby tam przerobione w małych ręcznych warsztatach, do których najgłówniejsza maszyna, jaka potrzebna, są dziesięć palcy, i kilka sztuk podrzędnych narzędzi. — Oto cel, do jakiego zmierzać powinniśmy. — Inaczej postępując, ostatnia stopa ziemi będzie nam z pod nóg wydarta.

W imię honoru obywatelskiego, w imię przyszłości i waszych rodzin, wzywamy was pp. członkowie komitetu przemysłowców lwowskich, odpowiedzcie zadaniu sumiennie, po polsku, a nie na modłę krehwinklerowskich zacofanych i zgubnych zasad. — Jeżeli który z was zeszedł na kolportera tandety zagranicznej — i z tem mu dobrze, to niech się nie łudzi, że tak zawsze będzie, jedna chwila, która spaść może jak piorun z jasnego nieba porobi z was bankrutów dożywotnich. — Z przepaścicie wszystko, co nie tylko swoje, osobiste, ale i to, co jest własnością przyszłości narodu. Wiedzcie, że Nemezis strasznie się mś[illegible] za takie czyny.

Nie chęć szermierki gazeciarskiej, ani też drażnienia nieoględnego, zmusza mię do wypowiedzenia tej gorzkiej prawdy, ale poczucie zrodzone na drodze boleści, jasny pogląd, na lekkomyślny prąd, który jak zaraza coraz więcej się rozszerza. — Takie postępowanie doprowadziłoby tylko do skompromitowania wystawy, a tem samem całego kraju.

Obowiązkiem jest pp. członków komitetu przemysłowców, zrobić przegląd wszystkich uliczek, zaułków i schronień, gdzie mieszkają poczciwi, pracowici a zdolni rzemieślnicy, a szczególniej: szczotkarze, tokarze, rękawicznicy, nożownicy, ślusarze, rymarze, koszykarze, szmuklerze, stelmachy, bednarze, brązownicy, blacharze, farbiarze, lakiernicy, mosiężnicy itd. i ci niech nie majstersztyki kosztowne, przygotowują, ale drobne przedmioty których krocie sprowadzamy, jakbyśmy byli niedołęgami ostatnimi, jakby nasze ręce nie z kości, ciała i krwi, ale z gliny były potworzone.

Dla takiego przemysłowca wystarczy zaliczka od 20 — 50 złr., a zebrani licznie ułatwią pogląd i obliczenie naszych sił przemysłu domowego, oraz która gałęź zasługuje na ogólne i najspieszniejsze poparcie.

Odzywamy się, osobno do znaczniejszych zakładów blacharskich, które we Lwowie cieszą się lepszem powodzeniem aniżeli inne rzemiosła. W rękach tych pp. właścicieli warsztatów spoczywa możność i mają święty obowiązek, aby mając sklepy n[illegible]pełnione zagranicznemi fraszkami i drobnostkami, takowe tu w zupełności wykonali na wystawę w ten sposób, że każda część roboty: blacharska, lakiernicza, pozłotnicza lub tokarska w skład całości wchodząca, była opatrzona nazwiskiem robotnika, i jasnemi dowodami, że wykonaną została w kraju. Ceny aby były tak przystępne jak sprowadzone z zagranicy.

W takim samym kierunku, powinni iść wszyscy panowie kupcy, którzy sprzedają artykuły mogące się na miejscu wyrabiać, chociażby już wreszcie ze sprowadzonych materyj jak szelki, krawaty, kokardy, roboty pończoszkowe, włóczkowe, szmuklerskie, rękawki i kołnierzyki damskie, u których to ostatnich najwięcej zależy oprócz uszycia podług danych form, na umiejętnem krochmaleniu i prasowaniu. Przy tych wyrobach, wymienić nazwiska praczek, a przezto wskazać im w przyszłości stanowisko jakie zająć powinne.

Dotychczas znamy dopiero jedną firmę starą p. Knauera przy placu Katedralnym i dwóch młodych kupców pp. Józefa Bałłabana przy ulicy Karola Ludwika i p. Krokowskiego przy placu Marjackim, którzy w tym kierunku zrozumienia własnego interesu postępują.

Mianowicie dwóch ostatnich, jakkolwiek nie grzeszą jeszcze znacznemi zasobami, ale dokładają wszelkich starań, aby co się tylko da, wyrabiać we Lwowie. To też chociaż w nader skromnem kole rozwoju dotychczas się obracają, wierzymy w ich przyszłość.

Towarzystwo Pracy kobiet we Lwowie, które tak korzystnie się rozwija, obiecuje na wystawie zdjąć niejedną łuskę czarnej katarakty pesymizmu i wskazać, jak obszerne pole ma praca kobieca u nas i jak doniosłą misję w pracach ekonomicznych. — Chociaż nieupoważnieni, nie możemy się powstrzymać od podniesienia pokładanych zasług bezinteresownych pań, prawdziwych obywatelek, w gronie tego Towarzystwa. Zakład ten rozwija się i z pierwotnego nie dającego się zwykle uniknąć chaosu, wchodzi na coraz praktyczniejszą drogę. Dział robót pończoszkowych, którego za krocie sprowadzamy z zagranicy, na serjo myśli stawić czoło, usposobiając liczne pracownice. Z wyrobami już wykonanemi pod względem precyzji i sumienności — nie może już optyczna tandeta wiedeńska konkurować. Dyrektorką bezinteresowną tego oddziału, jest Wielkopolanka, pani Helena z Moraczewskich Hochbergerowa. Chociaż nie dziwimy się temu bynajmniej, bo gdzie takie Polki, jak Celina Działyńska, Emilja Sczaniecka, Bibianna Moraczewska, wskazują obowiązki młodszym pokoleniom kobiet, to chociaż któ[illegible] sama już jest matką rodziny, znajduje jeszcze czas, aby brać udział w pracach wspólnego dobra.

Towarzystwo Pracy kobiet we Lwowie (rynek), o którem na innem miejscu obszerniej pomówimy, podjęło się pośredniczenia na wystawie wszystkim działem wyrobów kobiecych, a których właścicielki same nie będą mogły się tem tu na miejscu zająć.

W tym celu zwracamy uwagę wszystkich kobiet, chcących obesłać wystawę choć niby najmniejszym wyrobem, aby się raczyły porozumieć listownie i to jak najprędzej z Towarzystwem lwowskiem, które z całą sumiennością położonemu zaufaniu odpowie, biorąc pod swą opiekę wszelkie produkcje pracy kobiecej.

Tak samo winni postąpić pp. delegaci, przez co unikną wielce niepotrzebnych kłopotów. Towarzystwo pracy kobiet zajmie się najkorzystniejszem umieszczeniem, i poręczamy że nie będzie najmniejszego antagonizmu — przeciwnie, ochrona przed takowym. Wyrób wieśniaczki lub kobiety z wyższej warstwy społeczeństwa, będzie zarówno traktowany.

Trudno zaiste pojąć, jak mało jeszcze w kraju cel i prace tego Towarzystwa są znane i że członków liczy zaledwie dwie setki pomiędzy płcią piękną. A przecież to czyn prawdziwego patrjotyzmu, jeżeli Towarzystwo to członków swych liczyć będzie na tysiące — i z głównego ogniska rozszerzy działalność na cały kraj. Taka jedynie emancypacja podniesie kobietę, uszlachetni. Setkom, tysiącom rodzin umożebni walkę o byt powszedni, a tem samem ochroni społeczeństwo od niejednej moralnej choroby. Chcemy i żądamy, aby na przyszłej wystawie praca kobiet — wchodząca w zakres codziennego użytku — nietylko odpowiadała wymagabiom, ale dotykalnie udowodniła, że myśl poczucia szlachetnego jeszcze nie wymarła.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Wiedeń 1. kwietnia.

(R. R.) Przyjaciołom zajmującej lektury można śmiało na przyszłość polecić historję kwestji wschodniej, będącej obecnie na porządku dziennym. Pełno w niej zmian — co chwila to nadzieja to obawa, a ciekawość, jak się to wszystko skończy w wysokim stopniu zaostrzona. Przed kilku jeszcze dniami prawie zupełnie znikła była możebność, aby zawikłania na Wschodzie pokojowo dały się załatwić. Ignatjew rozdąsany opuścił Londyn, w Wiedniu mu się nie poszczęściło, i sądzono, iż nic innego nie pozostaje, krom apelacji do miecza. Wtem znagła pojawiają się w *Polit. Corr.* aż dwie gałązki oliwne: rozstawionemi czcionkami wydrukowane telegramy z Londynu i Petersburga, zwiastują światu jako pozdrowienie wielkanocne — pokojową perspektywę. Anglja miała odstąpić od żądania demobilizacji armji moskiewskiej, protokół ma być według *Agence Russe* dziś już podpisany, i dotychczasowy antagonizm między dwiema rywalkami nad Newą i nad Tamizą ma należeć do rzeczy minionych. Wśród tej harmonji pokojowej brzmi jako dyssonans, iż *Nord* zapowiada krótko i węzłowato, że Moskwa tylko w takim razie rozpuści swe wojska, gdy będzie posiadać całkiem pewne gwarancje, iż W. Porta podda się wyrokowi podyktowanemu przez Europę.

Nie mogę zaręczyć, czy w chwili, gdy to piszę, nie zaskoczą nas jakie wiadomości, które powyżej nakreślonej sytuacji wręcz przeciwne nadadzą oblicze; próżną przeto byłoby rzeczą bawić się w konjektury co do przyszłych faz protokolarnych. To atoli już teraz można skonstatować, iż wartość tego aktu dyplomatycznego, chociażby rzeczywiście pp. Szuwałow i lord Derby, położyli na nim swe podpisy, zbytnio przeceniono. Protokół jak utrzymują już nawet sygnowany, ma o tyle wagę, iż na razie wyklucza starcie Moskwy z innem jakiem mocarstwem europejskiem, i to tylko na papierze; na wzajemny jednak stosunek Rossji do Turcji nie wpływa bynajmniej, pod tym względem jak była tak i jest dotąd decydującą kwestja demobilizacyjna. Zresztą i tak niewinny protokół, wątpić należy, czy W. Porta dozwoli narzucić sobie; parlament turecki oświadczając się przeciw kurateli konferencyjnej, dał jasno do poznania, iż podobny los spotka także i ten nowy szpargał dyplomatyczny, ochrzczony protokołem. Dość trafnie przeto zauważał berliński korespondent do *Polit Corr.*, iż reflektując na wzmagające się z każdym dniem zbrojenia się Rossji, punkt ciężkości całej sytuacji spoczywa nie tak w epizodzie protokołowym, jak raczej w armji moskiewskiej. Zasługę atoli, że i taki nic nie rozstrzygający protokół, czy już przyszedł czy dopiero przyjdzie do skutku, przypisują zabiegom hr. Andrassego.

Z Berlina telegrafują do *Köln. Ztg.* jako rzecz całkiem pewną, że hr. Andrassy, lubo formalnie w Londynie nie pośredniczył, to jednak poczynił tamże poufne oświadczenia, a to w tym kierunku, że bezwarunkowa odmowa ze strony Anglji, może jedynie W. Portę w jej uporze utwierdzić, i dzieło pokoju całkiem udaremnić. O tych poufnych oświadczeniach hr. Andrassego, którym gabinet lon[illegible] [illegible] zyznać miał słuszność, podaje *Pest.* [illegible] niektóre szczegóły, pisząc, iż hr. Andrassy zwrócił uwagę ministrów angielskich na to szczególniej, że protokół w formie nawet ułożonej przez Moskwę, wart jest zaakceptowania już ze względu, że na rząd rossyjski nakłada obowiązek pokojowego wyczekiwania i to na czas nieoznaczony, gdy Turcja przystąpi do wprowadzania w życie przyobiecanych reform; nadto miał austro-węgierski minister spraw zagranicznych zakomunikować, iż przykłada się do wyszukania nowej podstawy dla komplanacji, którą to sprawę omawiał już z Ignatjewem, a której trudność polega nie tak na żądaniu demobilizacji rossyjskiej, przyczem według twierdzeń lorda Russel, rząd angielski nie obstaje tak uporczywie, jak raczej na tem, iż gabinet petersburski pragnąłby przeprzeć taką stylizację protokołu, którąby annulowała nie jako przypuszczenie W. Porty do koncertu mocarstw europejskich, co, jak wiadomo, przyznane zostało Turcji jako consequens traktatu paryskiego z r. 1856. Bądź co bądź nie da się jednak zaprzeczyć, iż podpisanie protokołu, chociażby nawet usunięto z niego zdradliwe ustępy, uważać można jako koncesję, uczynioną przez gabinet londyński dla stanowiska zajętego przez Moskwę. Za taką uprzejmość dla Rossji poczytać także wypada sygnalizowaną nominację Layarda nadzwyczajnym posłem angielskim w Stambule. Pomimo, iż osobistość tę obwołano turkofilem, to jednak nie kto inny tylko Layard interwenjował przy cedowaniu wysp jońskich Grecji, i on to w czasie powstania kreteńskiego, jako podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych politykę swą zasadzał na doradzaniu Turcji, aby i tę zbuntowaną wyspę odstąpiła królestwu greckiemu. Ciekawy jest komentarz, jaki *Wiener Abendpost* czyni, zamieściwszy wyjętą z *Köln. Ztg.*, a z Petersburga nadesłaną narrację o zakulisowym przebiegu sprawy protokołowej. Półurzędowy organ jest wielce zdziwiony, iż relacja ta wspomina o zbiorowych środkach egzekucyjnych względem W. Porty, co ma być w zupełnej sprzeczności z wieściami wcale autentycznemi, jakie dotąd były znane w protokole. Do historji ostatniej fazy w sprawie protokołu coraz obfitsze są wiadomości, iż Austro-Hungarja faktycznie pośredniczyła. Wiedeński korespondent do *Daily Telegraph* pisze w tej mierze: Rossja ustąpiła i to w skutek okazanej przez hr. Andrassego stanowczości; Austria interwenjuje teraz w dziele pokojowem między Turcją a Czarnogórą, aby ten fakt poprzedził demobilizację armji moskiewskiej. Bismark ma podpisać protokół tylko wtedy, gdy go Austrja zaakceptuje.

Opór ze strony Austrji co do obietnicy przestrzegania neutralności na wypadek wojny przyczynił się do tak pomyślnego zwrotu w tej sprawie. Protokoł atoli sam nie jest jeszcze wcale pokojem, gdyż według doniesień z Berlina do *Pal Mall Gazette* Moskwa rozbrojenie swe czyni jeszcze ciągle zawisłem od spełnienia uprzednio pewnych warunków. Na jaką kolwiek modyfikację demobilizowania ze strony Turcji zgodziłaby się Moskwa, to jednak nie ulega wątpliwości, iż gabinet petersburgski domaga się ciągle, aby w. Porta na przód rozbrojenie u siebie przeprowadziła. Nadto żąda Gorczaków, aby pokój z Czarnogórą zawarto, a zresztą chce być przekonanym i mieć niemal pewność, iż Turcja szczerze myśli o reformach, zastrzegając sobie prawo zasystowania rozzbrojenia wojsk moskiewskich każdej chwili, gdyby półwysep bałkański był znowu widownią jakich zaburzeń. Tak więc sygnaturą sytuacji obecnej są te dwie wiadomości: jedna, iż protokoł lada chwila zostanie podpisany, druga, iż w skutek porozumienia się Anglji z Moskwą, układy pokojowe Czarnogóry z Turcją nie są tak beznadziejne jak dotąd *Wiener Abendpost* konstatując pomyślne dla protokułu widoki, uważa za całkiem podrzędny ten spór dziennikarski o to, czy Moskwa obniżyła swe żądania, czy przeciwnie Anglja okazała się skłonną do koncesji w sprawie demobilizacji, a zarazem nadmienia, iż prawdopodobnie ta kwestja demobilizacji odłączoną została od układów ściśle protokołowych, i traktowaną będzie bezpośrednio między Moskwą a w. Portą. Skłonność ta do paktowania, jakiej składa teraz dowody gabinet pebersburgski łatwo znajduje wytłumaczenie w tem, iż, jeżeli się sprawdzi, bank francuski zaliczył rządowi rossyjskiemu dwadzieścia miljonów franków w złocie, gdyż w Petersburgu niemały powstał kłopot, czem wypłacić przypadający na kwiecień kupon od pożyczek zaciągniętych za granicą.

Próżnia w kasach rossyjskich zdaje się być wielką, i to niezawodnie wpływa na ostudzenie wojowniczego entuzjazmu. W tej chwili zwiastuje depesza z Paryża, iż protokoł został rzeczywiście podpisany. Jak się sytuacja nadal ukształtuje, to wynika ztąd, iż jak mnie z autentycznego źródła upewniają, protokoł w istocie przyznaje Moskwie prawo interwenjowania w Turcji na pewne ewentualności. Wprawdzie to nie dowodzi jeszcze, by wojna była nieuniknioną, bo wybuch jej przez podpisanie protokołu został faktycznie zasuspendowany przynajmniej na teraz. Najbliższą przyszłość zapełnią niezawodnie nowe roboty dyplomatyczne, i to jak się zdaje, równocześnie z kilku stron podjęte; niektóre mocarstwa poruszą wszystkie sprężyny w Stambule, w Petersburgu zaś pewną jest rzeczą, iż przyjdzie do daleko sięgających rokowań z Austrją, a od rezultatu takowych zależeć będzie, czy Moskwa z protokołu — pokojowe, czy wojownicze wysnuje konsekwencje. Wątpliwą atoli zawsze pozostaje rzeczą, czy W. Porta zaakceptuje protokoł, w tutejszych kołach dyplomatycznych panuje to zdanie, iż rząd turecki wtedy tylko to uczyni, gdy wszystkie punkta programu znajdą tegoż aprobatę.

Ministrowie cislitawscy przed rozjechaniem się na urlopy, zajmowali się zapowiedzianą na początek maja demonstracją ultramontańską (Katholikentag); postanowiono wydelegować na te zebrania komisarza rządowego, z poleceniem natychmiastowego rozwiązania zgromadzenia, gdyby mowcy podnosili jakie napaści na obowiązujące ustawodawstwo. Po świętach zaraz spodziewani są ministrowie węgierscy celem uzupełniających jeszcze narad nad niektórymi oddziałami elaboratu ugodowego.

Ziemie Polskie.

W numerze 76 *Gołosu* z 20. marca, znaleźliśmy artykuł wstępny pod tytułem: „W obronie russkiego pierwiastku w carstwie Polskiem." Oczom nie wierzyliśmy, spojrzawszy na tytuł. Któż może napadać na Moskwę w królestwie, gdy królestwo oddane na łup czynowników? każdy zawoła. Artykuł jest tak charakterystyczny, tak dobrze maluje stosunek Polski do Moskwy, oraz moskiewskich liberałów — czem właściwie są ci panowie, w czem leży ich patrjotyzm, na czem się zasadza, że zgrzeszylibyśmy dużo, gdybyśmy zaniechali przytoczyć świadectwa wybornego Moskwy o samej sobie, w artykule tym wystawionego.

Rzecz jest taka: Wiadomo, że po r. 1863 car nadał ogromne przywileje czynownikom swoim, zaciągającym się na służbę do Królestwa Polskiego. Między innemi przywilejami był i ten monstrualny, że 10 lat służby w Królestwie starczyły za pełne lata (40) służby w kraju moskiewskim, i że każdy czynownik po 10 latach dostawał pełną emeryturę z polskiej kasy emerytalnej, *nie będąc zgoła obowiązanym do wnoszenia, choćby centa rocznie do takowej kasy.*

Naturalnie, było to prawo przez Milutina ś. p. ukute dla zgrai „bosych liberałów", a potwierdzone przez cara, jak zwykle z zamkniętemi oczyma (na wszystko się zgadzał, byle pozbyć się swych „liberałów" z Rossji, i dlatego to między innemi powodami oddał im na łup Polskę), i światu wiadomo, jak wnet od Dniepru i Dźwiny aż po Wartę, Polskę zalała powódź moskiewska. Rząd cara zwykle tak działa; przypominamy, że jeszcze bardzo niedawno, bo w listopadzie roku przyszłego car w Liwadji otwarcie powiedział lordowi Loftus, ambasadorowi angielskiemu, że dlatego pozwolił ochotnikom lecieć do Serbji, aby się pozbyć z domu hałastry. Pisały o tem nawet moskiewskie gazety, lecz wracamy do artykułu *Gołosu.*

Otóż przez lat kilkanaście urzędnicy Polacy płacili na emeryturę, a Moskale urzędnicy pobierali takową, gdy wtem nareście, jak ze wszystkiego widać, i pieniędzy w kasie zabrakło, bo Polaków wkrótce prawie do szczętu ze służby wypędzono, a Moskwa była wolną od składki, przyczem i to nie zaszkodzi dodać, że działy się rzeczy takie: przyjeżdża naprzykład z Moskwy czynownik mający już lat 20 służby; przesłuży w Królestwie jeszcze lat 5, co czyni 5 razy 4, drugich lat 20, podaje się do dymisji i już kasa emerytalna jest mu zmuszoną wypłacać pełną emeryturę za lat 40, bo 1 rok w królestwie liczy się za 4 w carstwie. Moskal chwyta pieniądze i nazad do domu ucieka. Nie dziw, że przy takich porządkach kasa emerytalna w Warszawie wkrótce się wyczerpała.

Widząc tedy, że nie ma już zkąd brać, zarząd kasy w końcu roku zeszłego, porozumiawszy się z ministrem finansów, za zgodą tegoż na dniu 8/20. lutego rb. wydał okólnik, mocą którego wszyscy czynownicy diejatele moskiewskie, obowiązani byli na przyszłość wnosić składki do kasy emerytalnej, jeśli chcą emeryturę pobierać. Można sobie wyobrazić co za alarm wnet powstał! jakby w rój pszczół kto dmuchnął! Wnet jeden z „poszkodowanych" pali denuncjację do wiernego sprzymierzeńca swojego *Gołosu*, co wszystkie złodziejstwa moskiewskie w Polsce protegnje i *Gołos* natychmiast pisze siarczysty artykuł, że to formalna krzywda dla russkiego elementu w Polsce, że to hańba, że to rzecz niesłychana, aby czynownicy Moskale składki na emeryturę płacili! Powinni pobierać emeryturę po dawnemu, woła p. Krajewski, bo „jak słusznie korespondent nasz powiada, jeśli ten przywilej który im był przed laty nadany, zostanie cofnięty, to któż zechce jechać na służbę do Polski?... Nikt nie pojedzie i „obrussienje" ziem polskich zostanie sparalizowanem." Słowem wyznaje pan Krajewski i jego korespondent — wyznaje mimowolnie — że patrjotyzm moskiewski, jest w gruncie rzeczy patrjotyzmem złodziejskim, że w razie gdyby rząd nie pozwolił okradać kas królewstwa polskiego, ani jeden by czynownik nie zechciał być „diejatielem" w Polsce. Kaukaz, Turkestan i Polska, to jakby łany zboża, oddane dla szarańczy moskiewskiej.

Nie potrzebujemy dodawać, że ten „antipatrjotyczny okólnik kasy emerytalnej warszawskiej (jak śmiała kasa coś podobnego wydać!...)" jest dziełem intrygi polskiej. To intryga polska, to Polacy postarali się o ten okólnik! woła *Gołos*, ale dowodu na to nie daje, bo dać nie może, bo przecież nie kto inny jak moskiewskie łapy trzymają kasę polską. Ale co to szkodzi! O prawdę tu nie idzie, a wyraz „intryga polska" znowu zrobi wrażenie między Moskwą tem snadniej, że nawet pan Katków w Moskwie zapomniał już jakoś o tam haśle. A więc nic innego jak ta wieczna intryga polska winna wszystkiemu, a dla upozorowania i wprowadzenia w błąd publiczności europejskiej, pan Krajewski na końcu wypalił frazes: „Nie należy pozwalać krzywdzić czynowników moskiewskich w Królewstwie, bo czyż tym sposobem nie daje się broń do ręki wrogom Rossji? Powiedzą ci wrogowie, że kiedy rząd tak krzywdzi swoich własnych, russkich urzędników, to jakież może być położenie urzędników polskich?..."

Jakby są jeszcze urzędnicy Polacy? Jest ich tylko garstka i to nie urzędników, ale raczej niewolników urzędników moskiewskich. Za lichą płacę muszą polscy wszystko robić za moskiewskich, a ci tylko pobierają tysiące.

Proces socjalistów.

(Ciąg dalszy.)

Dwudziestego piątego lipca 1875 roku, jak już wiemy o tem, odbył się w Odessie ślub księcia Aleksandra Cycianowa z panną Aleksandrą Chorzewską w tejże samej chwili, gdy książę we własnej swojej osobie drużbował w Moskwie, o 200 mil od Odessy, pannie Tumanow, wychodzącej za mąż za pana Gamkerlidze. Wydaje się to niepodobnem, ale rozwiązanie zagadki jest bardzo proste. Proszę tylko posłuchać.

— Z jakiego powodu wyjechała była córka pańska, Elżbieta, z Odessy? — pyta zastępca prokuratora pana Chorzewskiego, urzędnika, ojca posągowej księżnej Cycianow. — Jeździła ona za granicę, wróciła, powiedziała że jej trzeba jechać i pojechała. — Czyż obie córki pańskie, Elżbieta i Aleksandra, były za granicą? — Elżbieta nie była. — A ją właśnie o pannę Elżbietę pytam, dlaczego wyjeżdżała z domu? — tłumaczy zastępca prokuratora. — Jeździła we własnym interesie. — A nie wiesz pan jaki to był interes? — Nie wiem; powiedziała tylko, że jej trzeba jechać i pojechała. — Czy z nią nikt wtedy nie pojechał? — Nikt, sama pojechała. — A czy nie bywała w domu pańskim pewna panna Olga? — Odwidzali często jacyś znajomi, ale kto taki, powiedzieć nie umiem; nie zwracałem na to uwagi — odpowiada ojciec.

— A czy nie zechcesz pan powiedzieć nam coś o ślubie córki swej, panny Aleksandry? — pyta następnie przewodniczący, senator Peters — Wróciwszy z za granicy — ciągnie dalej ojciec — mówi mi córka: chcę wyjść za mąż; odpowiedziałem: z Bogiem. Przybył narzeczony, przedstawił mi go, i w dwa tygodnie po tem było już po ślubie.

— Za kogo wyszła córka pańska? — pyta znów zastępca prokuratora.

— Za księcia Cycianowa.

— A czy nie mógłbyś pan go nam wskazać tutaj? spojrzyj pan po podsądnych.

Pan Chorzewski bacznie spogląda po wszystkich. Spogląda raz, drugi i trzeci, i nareszcie mówi:

— Nie, nie mogę poznać; zięcia mego tu nie ma.

— Owszem, jest; proszę księcia — rzecze przewodniczący senator Peters — przecież pan brałeś ślub z panną Aleksandrą Chorzewską w Odessie?

— Tak, ja; ale per procura, przez plenipotencję. Nie mogąc się samemu wydalić z Moskwy, prosiłem przyjaciela mego, pana Kinodze, aby mnie zastąpił. Zgodził się, dałem mu moje papiery, pojechał do Odessy i tam wziął ślub z księżną Cycianow.

Pan Chorzewski zdumiony. — Jakże to jakże... powiada, i nie wie czy się ukłonić nowemu zięciowi, czy nie. — Mam honor, mam honor...

Przytoczyliśmy umyślnie cały ten ustęp ze stenograficznych sprawozdań dla okazania czem są rodzice, czem jest dom rodzicielski dla dzieci w Rossji, i jakże tu potem się dziwić, że wydarzają się podobnie monstrualne fakta, gdy ojciec nie wie nawet, kto u niego w domu bywa, z kim córki przystają, co robią — nie dba wcale o to; dlaczego wyjeżdżają i przyjeżdżają, także wszystko mu jedno. Dzieci zupełnie samopas puszczone, robią co tylko im się podoba.

To też i z panną Aleksandrą tak samo się stało. Gdy w młodej rozpalonej główce strzeliły myśli zresztą szlachetne — o braterstwie, równości itd. — nie dziw, że nie kierowane przez rodziców, przerodziły się w najskrajniejszy socjalizm. Uciekła z domu, przebrała się za chłopkę i poczęła apostołować. Siostra jej, Elżbieta, była także aresztowana, ale wypuszczono ją na wolność, nie mogąc dowieść winy. — Kinodze, który przy ślubie zastępował miejsce księcia Cycianowa, był także jednym ze spiskowych, jak wielu innych mężczyzn i kobiet, policja dotąd nie może odszukać pana Kinodze. Wszyscy ci Dzebodari, Gamkerlidze, Cycianowy, Kinodze itd., są Gruzinami, czy też Mingrelczykami, z za Kaukazu — i wszyscy należeli do kategorji głównych spiskowców. Szczegół ten nie bez znaczenia, dowodzi usposobień młodzieży tamtejszej. Podbite, czyli właściwiej mówiąc, zdradą i oszustwem wcielone do carstwa księstwa zakaukazkie, odpłacają się teraz Moskwie gorliwie, szczepiąc socjalizm. Zdanowicz, herszt spisku, jak go wyrok sądu nazywa, także jeden z głównych spiskowców, pochodzi tak samo z Kaukazu. Grzegorz, syn Feliksa Zdanowicz, zorganizował spisek; nadał mu ciało, ustrój, zarząd, ustawy; skupił rozproszone działania w jedno. Zdanowicz, ojciec jego Feliks, jak wskazuje samo imię (Moskale nie używają imienia Feliks), zapewne był Polakiem, syn po polsku nie umie. Stary Zdanowicz był kapitanem na Kaukazie, ożenił się tam, kupił nie wielki majątek i zapomniał musiał o kraju. Aleksander syn Józefa Łukaszewicz, lat 26. b. student technologicznego instytutu w Petersburgu, jak powiada akt oskarżenia, jest poddanym austrjackim. Zapewne Rusin z Galicji. Dla tych, których los jego może interesować w Galicji, dodajemy, że Łukaszewicz skazany został na osiedlenie w Wschodniej Syberji na czas nieograniczony. W numerze Gołosu podczas świąt odebranym, znajdujemy już wyrok. Jest to cała litanja katorg różnego stopnia i rodzaju, o czem później.

Wracając do małżeństw, w gronie spiskowych zawieranych, należy wyjaśnić cel dla którego małżeństwa podobne bywały zawierane. Nosiły one nazwę „małżeństw fikcyjnych" i były rzeczywiście fikcyjnemi; zawierały się zaś nie dla tego, jak powiedziała pewna gazeta lwowska, aby przez małżeństwo to [illegible] przez policję na listę kobiet upadłych, lecz dla tego, żeby odbierając swobodę konieczną do spełniania obowiązków przez nie dobrowolnie przyjmowanych. W państwie bowiem moskiewskiem, każda kobieta nie zamężna, powinna mieć tak zwany wid, tj. rodzaj paszportu od rodziców lub męża, [illegible]. Gdy więc panna Tumanow, lub panna Chorzewska (Rusinka rodem, i dla tego przed późniejszym między różnemi nazwiskami jakie przybierała, najczęściej nazywała się „chochłaczką" Teklusią), gdy więc której ze spiskowych potrzebny był *wid*, zawierała „małżeństwo fikcyjne", mąż jej natychmiast dawał *wid* i panna mogła już bezpiecznie szastać się po całem carstwie.

Nie dla zabezpieczenia więc rozwiązłości obyczajów, zawierały się podobne małżeństwa, chociaż z drugiej strony przyznać należy, że pojęcia tych panien o godności kobiecej, a chociażby o zwykłej przyzwoitości, były nadzwyczaj luźne. Mieszkały razem z chłopami w jednej izbie; mężczyzni i kobiety, wszyscy razem, jak zwykle w chacie u chłopów. „U nas *biedowaja* chazjajka!" t. j. „mamy tęgą gospodynię, nie ma co mówić!" chwalił chłop Kowalew przed drugim chłopem pannę Al. Chorzewską, „Ona księżna, bogata", ciągnął dalej, opowiadając, jak dla robotników na fabryce w Tule jeść gotowała itd.

Złapano ją w Kijowie wraz z porucznikiem artylerji Woronkowym i Młodeckim, z powodu aresztowania akuszerki Hesi Helfner. Działy się tam sceny różnego rodzaju do „kółka" wchodziły najrozmaitsze osoby; były tam młode kobiety w stanie poważnym i nie poważnym; jedna z poważnych w noc popłochu, gdy policja odkrywszy spisek, poczęła aresztować, znikła bez śladu, i dotąd nie wiadomo, co się z nią dzieje. To tylko pewna, że sztabs-kapitan art. Pohorecki, który w Kijowie także należał do spisku, uprzedzając swe aresztowanie, sam sobie w łeb palnął dnia 17. października 1875.

Spiskowi w ogóle zawsze mieli broń przy sobie. Doznał tego szczęśliwie praporszczyk żandarmerji Łowagin.

Policja odkryła, że w numerze 12 hotelu „Ukraina" w Moskwie, mieszka pewne, bardzo niebezpieczne indywiduum, p. Gamkerlidze. Praporszczyk żandarmerji Łowagin, wziąwszy do pomocy komisarza policji, wnet poszedł aresztować. Nie zastali w domu ptaszka. Było to w końcu sierpnia roku zeszłego. Łowagin kazał odemknąć numer numerowemu i począł rewidować. Zaledwie począł, wtem wchodzi do numeru nieznajomy jakiś pan młody. — Kto pan jesteś? pyta żandarmski oficer. — Jestem książę Koczekidze. — Proszę o papiery, rzecze żandarm, i książę pokazał paszport zagraniczny, turecki czy też perski. Łowagin natychmiast go aresztował, bo numerowy powiedział, że pan ten często bywał u Gamkerlidze.

W godzinę potem wchodzi na korytarz młoda panienka, uchyla drzwi numeru i raptem się cofnęła. Poczęła uciekać, złapano ją na ulicy i do numeru przyprowadzono. — Kto pani jesteś? — Nie powiem, krótko rzekła dziewczyna i oczy jej błysnęły złowrogo. — Musisz pani powiedzieć. — Nie muszę! — krzyknęła i poczęła łajać żandarma psem, łyclem i jeszcze czemś więcej. Kazał i ją Łowagin pilnować.

Wtem znów się drzwi uchyliły, i znów ktoś zaglądnął, a zaglądnąwszy począł szybko uciekać. — Łapaj, na miłość boską, łapaj! krzyczy Łowagin, i wkrótce dwóch policjantów z jakimś panem, zdyszani i bez czapek, z włosem rozczochranym, wracają, trzymając mocno czwartego.— Mamy go! wołają policjanci. Oto ten pan dopomógł; on złapał, on go pierwszy dopadł! Panem, którego tak żandarmi chwalili, okazał się kupiec Własiew z sąsiedniego numeru. Własiew zobaczywszy uciekającego młodego człowieka, rzucił się na niego, poczęli się szamotać, upadli na ziemię, i tem czas dał nadbiedz policjantom.

— Pan się odznaczyłeś, dadzą za to piataczok na czaj! mówi szyderczo do kupca panienka. Piataczok, jest to piątaczek, drobna srebrna moneta; Rossjanie mówią: „piataczok na czaj, t. j. na herbatę, tak jak my mówimy: trzy grosze na piwo.

Złapany nieznajomy zaczął od tego, że od ostatnich słów wyłajał naprzód oficera żandarmskiego. — Łaj sobie pan, łaj, ale pójdziesz z innemi do kozy, mówi praporszczyk Łowagin. — Jakiem prawem mnie aresztujesz?... pokaż upoważnienie sądowe! — woła młodzieniec, ale Łowagin powiada, że na takich ptaszków jak pan, nie trzeba upoważnienia, że bierze aresztowanie na swoją odpowiedzialność, poczem zabiera się do wyjścia.

Wtem nieznajomy sięga w zanadrze, dobywa rewolwer i pali wprost do Łowagina.

Łowagin pada, policjant ze strachu na niego, kupiec ucieka, wszystko do drzwi się rzuca — wtem pada drugi strzał — zamieszanie ogólne, walka, żandarm powstaje, komisarz Fjeodorow chwyta w pół młodzieńca, numerowy i szwajcar pomaga, obalają młodzieńca na ziemię, krzyk i hałas po całym hotelu, młodzieniec na ziemi ostatnich sił dobywa — co widząc, że ulegnie, zrywa się jak lwica dziewczyna, rzuca się na komisarza i poczyna dusić za gardło. Nadbiegło więcej sił i pokonano dziewczynę i młodzieńca.

— Powroza! krzyknął Łowagin — i skrępowano młodzieńca i dziewczynę.

— Poczekaj ty psie! co za szkoda, żem chybił!... syknął przez zęby młodzieniec skrępowany, a żandarm kułakiem krew mu obcierał.

— Tfu!.. na masz złodzieju ty i bydle jakieś!... — i plunęła dziewczyna w twarz oficerowi żandarmskiemu.

Łowagin twarz obtarł i pojechał odraportować jenerałowi żandarmskiemu Slezkinowi: 1) że zamiast jednego Gamkerlidze którego w domu nie znalazł, aresztował dwóch innych młodzieńców z dodatkiem jednej dziewczyny, *świrepawo nrawa*, drapieżnej natury, i 2) że jego ucho żandarmskie kula osmaliła; druga kula bowiem przeleciała wysoko nad głową, bo numerowi Ewtychiejew podbił rękę strzelającemu, co wcale dobrze się stało, bo inaczej z pewnością żandarmski mój czerep w kawałki by roztrzaskał!

— Obżałowana Wiaro Lubatowicz, czy uznajesz siebie pani winną, żeś chciała zadławić komisarza policji Fieodorowa? pyta przewodniczący radca panny W. Lubatowicz, bo to ona była tą dziewczyną *świrepoj* natury, jak ją nazwał praporszczyk Łowagin.

— Uznaję siebie winną, żem nie chciała zadławić komisarza policji — odrzekła panna Wiera Lubatowicz. Chciałam tylko Cycianowa ocalić, bo go mało co nie zadusili.

Nieznajomym o perskim paszporcie, okazał się później p. Kardaszew, a młodzieńcem co chciał czerepy porobić z czaszki żandarmskiej, był książę Aleksander Cycianów. Różnie z nią bywało, jak ze wszystkiego widzimy; to bierał śluby fikcyjne, to w łby strzelał żandarmom, to jeździł po całej Rossji, to znów czasami siano kosił chłopom.

Panna Wiara Lubatowicz, między spiskowemi nosiła nazwę „Wałczonok" t. j. Wilczek. Już tak od dzieciństwa przezwała ją matka, bo zawsze ponurą była, powiada przed trybunałem p. Lubatowicz, ojciec obżałowanych Wiary i Olgi, stawający w charakterze świadka odwodowego. (D. n.)

Sprawy zagraniczne.

Francja. Republikanie zrobili krok, który będzie w stanie zrównoważyć wszelkie machinacje ich przeciwników. Komisja budżetowa, składająca się wyłącznie prawie ze stronników Gambetty, postanowiła zaproponować cały szereg modyfikacyj podatkowych, które przyniosą znaczne ulgi pewnym gałęziom przemysłu i ułatwią komunikację. Wnosi ona by znieść podatek na mydła i oleje, jakoteż taksę na zwykłe transporta kolejowe, tak zwaną petite vitesse. Zniesienie podatku od olejów ułatwi fabrykację mydła i wielu artykułów francuskich, poszukiwanych w handlu jak n. p. perfumerje, z drugiej zaś strony obniży cenę tychże olejów, jak wiadomo w południowej Francji tak samo jak we Włoszech i Hiszpanii, używanych w wielkiej ilości do przypraw kuchennych. Cały handel francuski żąda zniesienia podatku od zwykłych transportów kolejowych. Transport pośpieszny pozostawiony będzie dla tych tylko przedmiotów, które są w stanie większy fracht opłacać. Główne produkta rolnictwa i wyrobu przemysłu posługiwać się będą zwykłemi pociągami ciężarowemi. Dotychczasowy podatek nietylko podwyższał cenę głównych potrzeb życia, ale oprócz tego utrudniał i konkurencję z krajami sąsiedniemi. Już i minister zamyślał o zniżeniu tego podatku; komisja jednak poszła dalej i żąda całkowitego jego usunięcia.

Anglja. O protokole piszą: Przystąpienie Anglji do protokołu, nastąpiło w skutek stanowczego oświadczenia Moskwy, iż jak tylko dokument ten zostanie podpisany i pokój między Czarnogórą a Portą przyjdzie do skutku, carstwo bezzwłocznie przedsięweźmie rozbrojenie. Jednocześnie przyrzeczono w Londynie, iż Anglja natychmiast użyje całego swego wpływu, by Portę do ustępstw nakłonić. Lord Derby zawezwał gabinety mocarstw poręczających do popierania angielskich usiłowań. Według dziennika *Observer*, tudzież Ajencji Havas Bullier, protokół podpisany został 31. marca popołudniu. Taż Ajencja Havas donosi, że w Konstantynopolu noszą się z myślą wysłania Reufa paszy do Petersburga w misji nadzwyczajnej. Khosil pasza w przyszłym tygodniu ma wyjechać do Paryża.

Włochy. Stan zdrowia papieża nie musi być tak alarmującym jak to niedawno podniosły niektóre dzienniki, ponieważ, ostatnie telegramy donoszą że ojciec św. w dniu 31. z. m. przyjmował kardynałów i około tysiąca cudzoziemców, do których przemawiał w języku francuskim. Tegoż samego dnia otrzymał wiele listów od wysoko położonych osób rozlicznych narodowości, które ofiarowały mu swe pośrednictwo szczególnie w stosunkach z rządami. Kardynałowi Simeoni polecił papież ułożenia dziękczynnej odpowiedzi.

W Watykanie redaguje się obecnie memorjał o położeniu katolickiego kościoła w Polsce, w celu doręczenia tego dokumentu rządowi moskiewskiemu. Nuncjusz papieski w Wiedniu przesłał do Rzymu szczegółowe sprawozdanie z rozmowy jaką miał z hr. Andrassym o dziennikarskich artykułach, rozbierających allokucję i położenie obecne papiestwa. Hr. Andrassy uchylił się od wszelkiej bezpośredniej interwencji w tym przedmiocie, przyrzekł jednak swe dobre usługi co do tego, by położenie to bardziej się nie pogorszało. W tej samej materji dzienniki paryskie zawierają notę treści następującej: Niektóre sfery usiłowały nadać sztuczną donosność faktowi, że senatorowie upraszali ks. Decazes o wyjaśnienia co do położenia jakie podgotowuje się papieżowi. Fakt ten sam redukuje się do właściwego znaczenia. Ks. Decazes w odpowiedzi sparafrazował swoją mowę z dniu 20. stycznia 1874 r., której wyrażenia nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do usposobienia rządu francuskiego w celu zachowania jak najlepszych stosunków z Włochami.

Nakoniec „*Curriere d' Italia* dowiaduje się, że ze względu na agitację, jaką stronnictwo klerykalne w Europie zdaje się zamierza rozpocząć, włoski minister spraw zagranicznych Melegari upoważnił reprezentantów Włoch zagranicą do udzielenia najzupełniej uspokajających wyjaśnień co do mocnego postanowienia rządu włoskiego uszanowania ustaw gwarancyjnych i utrzymania ich powagi. Wszakże oświadczenia te reprezentanci wtedy dopiero mają złożyć, gdy w formie konwersacji będą w tej materji interpelowani.

Turcja. Jeszcze 31. z. m. czarnogórscy pełnomocnicy konferowali z Safvetem paszą. Gdy utrzymywali się w swych żądaniach, Safvet oświadczył, że wkrótce Porta poweźmie ostateczne postanowienie i o takowem delegowanych zawiadomi.

Z Dobrownika donoszą, że Niksicz jest zaprowiantowany do 15. kwietnia. Załogę jego stanowi cztery bataljony, a oprócz tego, wojska tureckie zajmują miejscowości: Nosdre, Slostup, Otezina polana i Presiek. Powstańcy w sile 600 ludzi stoją pod wodzą Peka Pawłowicza. Przed kilku dniami mieszkańcy Niksicza, z obawy ogłodzenia w liczbie 400 chcieli wydostać się przez Kostacz, ale powstańcy odpędzili ich nazad. W Czarnogórze zbiegli Bułgarowie masami wymierają na tyfus, ospę i diphtheritis.

Posiedzenie parlamentu tureckiego z dnia 27. b. m. trwało wszystkiego półtory godziny, niemniej jednak załatwiono 21 artykuł z ustawy o prawie interpelacji, ustawę zaś o pociąganiu deputowanych do odpowiedzialności sądowej doprowadzono do głosowania. Na szczególną uwagę zasługuje, że nie mahometanie, lecz chrześcijańscy deputowani okazują się potulnymi potakiwaczami propozycyj rządowych, i to jeszcze jest charakterystycznem, że bynajmniej nie ze strachu pragną być bardziej tureckimi, aniżeli sami Turcy; ale pochodzi to głównie ztąd, że pod względem osobistego wykształcenia stoją niżej od Mahometanów.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 31. marca. *Pol. Corr.* donosi o austrjackich finansach: Przychód ze stałych i niestałych podatków za r. 1876 jest od preliminarza wyższy o 7.249.000 zł. W miesiącu styczniu i lutym weszło stałych i niestałych podatków o 1.761.000 więcej, niż w tych samych miesiącach r. z. Jestto skutek bardzo ostrych nakazów, aby podatki ściągano energicznie z góry.

Dnia 5. i 6. bm. przypadają w Tyrolu wybory do Sejmu i Rady państwa z grupy większych posiadłości. Pod wpływem namiestnika tamtejszego hr. Taaffe, wytworzyła się w tej grupie partja pośrednia, która nie ma zamiaru iść ręka w rękę z ultramontanami. Na czele tej partji stoją: hr. Enzenberg, hr. Fedrigotti, baronowie Moll itp.

Wiedeński korespondent do *Tagesbote aus Böhmen* pisząc o ostatnim pobycie Ignatjewa w Wiedniu, donosi, że słowiańscy ajenci, którzy mu składali wizyty, wychodzili niezadowoleni. Weselickiego posłuchanie nie trwało więcej jak 10 minut. Na audjencji, którą miał Ignatjew u dworu, cesarz unikał wszelkich wzmianek politycznych, i rozmawiał z nim tylko o stosunkach wojskowych Moskwy i Turcji. Uderzyło także powszechnie, że cesarzowa wyjechała natenczas do Gödöllö, jakby z umysłu chciała uniknąć spotkania z wysłannikiem moskiewskim.

Kronika.

Lwów d. 3. kwietnia.

W zakładzie obłąkanych na Kulparkowie okazały się grube bardzo „nieporząd i" administracyjne, w skutek których, po przeprowadzonem przez referenta, dr. Smolkę, śledztwie, zasuspendowano zarządcę, p. D. Między innemi dziwnemi szczegółami wyszło na jaw, że z wiktuałów, powierzonych zakonnicom dla karmienia chorych, znaczna część wracała napowrót przez rogatkę i koło rogatki do miasta, ku pożytkowi innych klasztorów Panien Miłosiernych. Wieść — nie wiemy o ile uzasadniona, głosi, że były zarządca zakładu Kulparkowskiego ma być za karę wcielonym do grona urzędników Wydziału krajowego.

Podczas świąt wielkanocnych nie mieliśmy szczególnej pogody. W niedzielę przedpołudniem panował blask pogodny i ciepło wiosenne, które jednak już zaraz popołudniu ustąpiło słotnej wilgoci. Wczoraj 2. b. m. padał śnieg, przez cały prawie dzień była słota, a dziś 3. mamy znów powietrze chłodne i dżdżyste, a śnieg pada jak podczas najostrzejszej zimy.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu nadała posadę kontrolora przy głównym urzędzie cłowym w Brodach, Leonowi Srokowskiemu, kontrolorowi przy głównym urzędzie cłowym w Tarnowie, a posadę zarządcy przy głównym urzędzie cłowym w Brodach Antoniemu Popielowi, dotychczasowemu kierownikowi gł. urzędu cłowego w Szczakowej.

Cesarz zamianował proboszcza Józefa Krukowskiego zwyczajnym profesorem pastoralnej teologji — profesora przemyskiego seminarjum biskupiego Józefa Pelczara zwyczajnym profesorem kościelnego prawa i historji kościelnej przy wszechnicy w Krakowie.

Zapomogi. Cesarz udzielił z prywatnej swojej szkatuły gminie Majdan w powiecie Nadwórniańskim zapomogę w kwocie 100 zł. na wybudowanie cerkwi.

Starą rzeźnię zupełnie już rozebrano. Wszystko, co należy przeniesiono do nowego budynku na ten cel przeznaczonego, który po ruinie, jaką sprawiła burza grudniowa zrywając dach, zupełnie już jest naprawiony.

Stypendja krajowe. (Dok.) III. Z fundacji śp. Jana Bazylewicza Towarnickiego otrzymali stypendja po 200 zł. w. a.

1) Ludwik Szul, uczeń 3. roku filozofji we Lwowie. 2) Józef Gorczyca z 2. roku praw we Lwowie. 3) Władysław Deryng, uczeń 2. roku akademji we Lwowie.

IV. Z fundacyj t. z. konwiktowych: A) w miejsce pobieranych dotąd stypendjów po 157 zł. 50 ct. w. a. otrzymali stypendja po 210 zł. w. a.: uczniowie prawa i administracji w uniwersytecie lwowskim: 1. Włodzimierz Michalski z 1. roku, 2 Piotr Capiński z 1. roku, 3. Emiljan Stoklasa z 1. roku, 4. Michał Korol z 1. roku, 5. Kazimierz Tadeusz Jan 3 im. Czajkowski z 1. roku. 6. Franciszek Biczyński z 2. roku, 7. Jan Heynar z 2. roku, 8. Jan Kopertyński z 2. roku, 9. Alfons Mieczysław Stanisław 3 im. Janicki z 2. roku, 10 Mieczysław Chlebowski z 3. roku.

Uczniowie takiegoż wydziału w uniwersytecie krakowskim: 11. Władysław Aureli 2 im. Raschke z 3. roku, 12. Juljan Piękoś z 1. roku. Uczniowie wydziału filozoficznego w uniwersytecie lwowskim: 13. Władysław Celestyn 2 im. Ostrożyński z 1. roku, 14. Ludwik Hodoly z 1. roku, 15. Jan Kicz z 1. roku, 16. Józef Bogumił 2 im. Słotwiński z 1. roku, 17. Jan Rajewski z 2. roku, 18. Juljan Kostecki z 3. roku, 19. Adam Paszczyński z 4. roku. Uczniowie wydziału filozoficznego w Krakowie: 20. Jan Biela z 1. roku, 21. Władysław Filip 2 im. Ciąglewicz z 1. roku, 22. Feliks Antoni 2 im. Tenczyn z 2. roku, 23. Michał Matusiak z 3. roku. Uczniowie wydziału lekarskiego w uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie: 24. Mikołaj Burdygan z 2. roku, 25. Leon Waleuty 2 im. Rybak z 4. roku, 26. Michał Szczerba z 1. roku, wreszcie uczeń akademji technicznej we Lwowie 27. Aleksander Stanisław 2. im. Tychowski z 2. roku.

B) Stypendja o rocznych 157 zł. 50 ct. otrzymali: a) z tytułu pokrewieństwa z rodziną śp. fundatora:

1. Tadeusz Maksymiljan Kułakowski, uczeń 2. klasy szkoły realnej we Lwowie, 2. Mieczysław Jan Szamait, uczeń 3 klasy szkoły realnej w Stanisławowie, 3. Bolesław Karol Wilhelm Szamait, uczeń 1. klasy szkoły realnej w Stanisławowie, 4. Mieczysław Mateusz Obmiński, uczeń 2. klasy gimnazjum w Stanisławowie, 5 Aleksy Antoni Władysław Strażyński, uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

b) Stypendja przeznaczone wyłącznie tylko dla młodzieży pochodzenia szlacheckiego: 1. Antoni Artur Stanisławski z 1. roku praw we Lwowie, 2. Wacław Franciszek Seńkowski z 1. roku praw we Lwowie, 3. Maciej Rafał Krobicki z 2. roku praw we Lwowie, 4. Jan Adam Czeżowski z 3. roku praw we Lwowie, 5. Jeroteusz Steblecki z 3. roku praw we Lwowie, 6. Adam Michał Cząstecki z 4. roku praw we Lwowie, 7. Stanisław Jan Wierzbicki z 2. roku praw w Krakowie, który dotąd pobierał stypendjum niższe 105 zł.

Kronika teatralna. Dziś 3go „Aida" opera Verdiego, jutro 4go „Ferreol" dramat w 4ch aktach p. W. Sardou. We czwartek 5go „Straszny Dwór", opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki, benefis kapelmistrza p. Jareckiego.

Stan powietrza. Dziś 3go + 2° R. Śnieg i Pochmurno.

(f) **Doniesienia policyjne.** (Skutkiem szybkiej i nieostrożnej jazdy) parobka, zostającego w służbie u p. Edwarda Trandy, zarządcy zakładu obłąkanych w Kulparkowie — został na ulicy Łyczakowskiej 31. z. m. znacznie uszkodzony wyrobnik Antoni Drzewicki.

(Ukąszenie przez psa). Wyrobnik Józef Rozmiłowicz przechodził 31. z. m. o godzinie 1. popołudniu ulicą Łyczakowską i został obok fabryki p. Pietscha przez psa napadnięty, który pokąsał go i poszarpał na nim zimowy surdut.

(Za opilstwo i burdę) ukarała policja aresztem dnia 31. z. m. Hryńka Michruszka, Marję Fallenbach, Mikołaja Berezę, Eudoksję Świnczuk, Annę Gadomską i kilku innych.

(Paszport podróży) wystawiony na imię Mojżesza Arona Feliksa znalazł 31. z. m. na placu benedyktyńskim portjer hotelu warszawskiego i złożył w policji.

(Kradzieże). Majster szewski Tomasz Hotan przybył 31. z. m. późnym wieczorem do szynkowni p. l. 26 przy ulicy Sobieskiego i znużony usnął na ławce. Korzystał z tego jakiś łotr i skradł mu z kieszeni woreczek z ciężką zapracowaną kwotą 34 zł. Hotana znalazł w tej szynkowni patrolujący żołnierz policyjny i okazało się przy poszukiwaniach, że złodziej podrzucił pod ławkę woreczek z kwotą 8 zł. a z resztą zbiegł. — Dn. 30. z. m. wieczorem skradziono w kościele OO. Bernardynów strażnikowi miejskiemu Onufremu Tarasowi pugilares z czerwonej skóry z kwotą 2 zł. 38 ct. i kartkę zastawniczą banku ormiańskiego na zegarek zastawiony tamże za 7 zł.

30. z. m. skradziono Maurycemu Grenadier, kelnerowi p. l. 9 przy ulicy Kaźmierzowskiej z niezamkniętego pokoju siwy surdut sukienny wartości 10 zł.

Tarnów 30. marca. Tutejszy wydział powiatowy wybrał na posiedzeniu z dnia 29. b. m. członków tymczasowej Rady miejskiej, mających urzędować łącznie z zesłanym z namiestnictwa komisarzem rządowym, aż do wyboru nowej Rady. Wydział powiatowy nie był w komplecie, ponieważ członkowie zamiejscowi nie przybyli na posiedzenie — między miejskiemi zaś miało dotychczas rządzące stronnictwo magistratualne większość; a w skutek tego w składzie tymczasowej Rady ma stronnictwo magistratualne za sobą nie tylko przewagę liczebną, ale także i przewagę rutyny. Pomimo to nie ma obawy, żeby tymczasowa Rada niekorzystnie mogła oddziaływać na uporządkowanie naszych rozprzężonych stosunków miejskich; bo według ustawy gminnej, burmistrz ma prawo przyjmowania wniosków na porządek dzienny i również zawieszania uchwał niezgodnych z ustawami. Ponieważ zaś ustawa gminna przyznaje tak wielkie atrybucje burmistrzom — przeto mylne jest zapatrywanie korespondenta *Czasu* z Tarnowa 28. marca starającego się usprawiedliwić dra Rutowskiego od wszelkiej odpowiedzialności za skonstatowany nieład w zarządzie majątku naszego miasta — lecz przeciwnie w myśl obowiązującej ustawy i słuszności, cały ciężar odpowiedzialności trafia jego osobę. Dla prostej próżności i czczego tytułu, nie powinno się przyjmować obowiązków nad możność, a tem mniej być parawanem nadużyć. Równie nieusprawiedliwioną jest wycieczka korespondenta *Czasu*, piętnująca obóz jego przeciwników jako stronnictwo [illegible] pasożytów, którzyby wszystko na swoją korzyść zagarnąć chcieli."

Stronnictwo to nie było dotąd u steru spraw miasta, nie maczało swych rąk w groszu publicznym i nie zalicza się do tych szczęśliwych, którym synekury pozwalają spędzać czas na bankietowaniu, kartach i polowaniu; lecz składa się ono przeważnie z ludzi pracy, którzy nie mają nawet ambicji zajmowania się sprawami publicznemi, kolidującemi z ich osobistemi zajęciami i których całe dążenie ogranicza się na tem, żeby władza spoczywała w rękach ludzi sprawiedliwych i życzliwych, a grosz publiczny użyty był na cele wskazane ustawą i ich osobisty grosz nie był trwoniony przez pasożytów.

Tarnów 31. marca. Propozycja tarnowskiego wydziału powiatowego do tymczasowej Rady miejskiej dla m. Tarnowa, została w namiestnictwie jedynie co do dwóch proponowanych osób zmodyfikowana, a co do reszty w zupełności zatwierdzona i przedstawia się obecnie w następującym składzie: 1. Dr. Wojciech Grabczyński, adwokat i właściciel dóbr, ma być zarazem zastępcą burmistrza. 2. Edward Artzt, ck. prezes sądu w pensji. 3. Dr. Piotr Foryst, adwokat krajowy. 4 Goldman Aleksander, ajent handlowy. 5. Leszczyński Franciszek, były oficer, obecnie kupiec i właściciel realności. 6. Ks. Martusiewicz Józef, dr. teologji i kanonik katedralny. 7. Maschler Jozua, właściciel dóbr i realności w Tarnowie. 8. Muldner Wilhelm, kupiec w Tarnowie. 9. Spławiński Jan, ck. radca sądu. 10. Szklarski Alojzy, ck. radca sądu. 11. Szancer Henryk, właściciel parowego młyna w Tarnowie. 12. Zygm. Schützer, dr. medycyny.

Wybór powyższy przyjęty został w Tarnowie z największem uznaniem i tą otuchą, że w kierunku naszych spraw miejskich nastąpi stanowczy zwrot ku lepszemu.

Tutejsza fabryka machin i narzędzi rolniczych należąca do Eljaszewicza, sprzedaną została na publicznej licytacji — i takową nabył tarnowski dom komisowy w spółce z inżynierem Ignacym Chylewskim i mają zaraz po dopełnieniu formalności sądowych takową w ruch wprowadzić.

Mikulińce 30. marca. Niedołęztwo tutejszego urzędu gminnego zmusza mię do opisania następującego faktu: Dnia 21. marca b. r. woda z krą wyrwała śluzę, a pomiędzy innemi przewróciła chlewek koło młyna, w którym mielnik miał umieszczoną krowę przywiązaną i cielaka wolno chodzącego. Cielak uratował się, krowa zaś zginęła i pływała aż do 25go. Tegoż dnia w południe rzeźnicy mikulinieccy wydobyli padlinę z wody i wprost ją przytransportowali do rzeźni na rozprzedaż a lekarz miejski p. Kr. dał na to pozwolenie, twierdząc, że „das Fleisch ist geniessbar. Przybył jednak na to żandarm p. Wiszniewski, oparł się dyspozycyi lekarskiej i skonfiskowawszy wszystko, doniósł sądowi, który delegował komisję, i ta sprawdziła, że mięso jest nie do użycia a nawet miejscami już całkiem zepsute. Tym sposobem dopiero uchroniło się miasteczko od zatrucia. Pomijam na razie inne nadużycia.

Dobromil 31 marca. W N. 74 *Dzien. Pols.* uderza korespondent pod znakiem (XZ) niesłusznie na radę gminną i świeżo zawiązane stowarzyszenie ochotniczej straży ogniowej; przebija w niem wiele żółci, a więcej jeszcze nieznajomość rzeczy. Myli się szan. korespondent, że ochotnicza straż ogniowa istnieje od pół roku, bo dopiero 3 tygodnie minęło jak została zawiązaną; mylnem jest, jakoby stowarzyszenie bawiło się w żołnierza, bo do niego należą ludzie, którzy instytucję tę tak ważną inaczej i na serjo pojmują, a przecież prócz kilku pożarów, przy których

narażeniem życia pracowali, i poparzeni i zmęczeni powrócili do domu z tem przekonaniem, że wstrzymali rozpasany żywioł, nikt w Dobromilu nie widział straży, aby się bawiła w żołnierza, bo nigdy i nigdzie przez tych wypadków pożaru nie występowała. Nieprawdą jest jakoby straż sprowadzała sukno cienkie, gdyż postarała się o sukno z Berna, ale na guńki lepie i wytrwałe w ogniu, bo przecież szan. korespondent przyzna, że we fraku i lakierkach straż do pożaru nie pójdzie. Mylnem jest również, jakoby straż można widzieć [illegible], tylko nie przy pożarze; aby ten zarzut odeprzeć, odwołuję się do opinji publiczności dobromilskiej, która przejęta jest wdzięcznością dla ochotniczej straży ogniowej, jej bowiem tylko zawdzięczyć należy, że pożar dalej się nie rozszerzył.

Że świeżo zawiązane stowarzyszenie nie ma jeszcze należytej wprawy, to usprawiedliwionem jest tem, że jak powyżej nadmieniłem, dopiero 3 tygodnie mija od jej zawiązania, a odpowiem naszem starem przysłowiem: nie od razu Kraków zbudowany. Niech by zresztą szan. korespondent ofiarował swoje usługi, może do tygodnia dokaże cudów, a w takim razie zasłuży sobie na dozgonną wdzięczność całego miasta.

Niesłusznym jest także zarzut uczyniony radzie gminnej, bo chyba korespondent umyślnie zamilcza, że rada gminna postarała się o przyjęcie nadpompiera i dwu pompierów, że zakupiła sikawkę nową i beczki, i że anarchja panująca za dawnych rządów gminy, nie może być nawet usunięta.

Tyle na odparcie zarzutów i niechaj mi wolno będzie jeszcze dodać, że smutny to objaw, gdy zawiść powoduje do przedstawienia faktów fałszywych i przekręconych, zamiast, aby przedstawiwszy szczerą prawdę, wypełnić szlachetne zamiary.

Wieliczka 28 marca. Historja z wyborem kandydata na stałą posadę kierownika tutejszej klasowej szkoły, która swojego czasu niektórym osobistościom tutejszym tyle krwi napsuła, skończyła się na reszcie. Rada szkolna krajowa uznała protest tutejszego mieszczaństwa za słuszny i unieważniła wybór p. Krzyżanowskiego, pomimo energicznych zabiegów „reprezentantów ruskaho naroda." Równocześnie zarządziła rozwiązanie dotychczasowej a złożenie nowej rady szkolnej miejscowej, która ponowny wybór kierownika przedsięweźmie. Dzięki Bogu, może już raz w szkole miejscowej, która dotychczas była widownią niesnasek i intryg, zapanuje spokój i porządek tak niezbędny do jej wzrostu.

Pan Krzyżanowski doznawszy już raz tyle nieprzyjemności, nie będzie zapewne więcej kompetował o kandydaturę do stałej posady, coby było rzeczywiście rzeczą najrozsądniejszą z jego strony.

Piszący o szkole, muszę jeszcze nadmienić o objawie rokującym nienajpomyślniejszą przyszłość sprawie oświaty w okręgu Przemyskim. Objawem tym jest coraz częstsze przenoszenie się nauczycieli nawet w ciągu roku do innych okręgów, a co główniejsza [illegible] nauczycieli młodych i zdolniejszych. Zdałoby się, aby dotycząca władza zbadała przyczynę tego złego i u[illegible] [illegible] przyczyny ogólnej [illegible] się zu[illegible] [illegible] galicyj[illegible] [illegible] i [illegible]

Z pod Zatora 24 marca. W skutek mojej nieobecności w tych stronach przez dłuższy czas, spóźniłem się ze sprawozdaniem bilansu czytelni zatorskiej za r. 1876, na ogólnem zgromadzeniu członków [illegible] [illegible] tylko [illegible] O ile [illegible] który [illegible] złożonym [illegible] 135·81 [illegible] dniu [illegible], rozchód 126·92, stan kasy w tymże dniu gotówką w obligacjach 100 gld.

Ogólny majątek w gotówce, ruchomościach, bibliotece, wynosi złr. 900 gld.

Majątek ten w górę rok rocznie, członków prawie ta sama liczba co po inne lata nad 60, gdyż jednym przybywa, to znów inni przez wyjazd z tego miasta lub okolicy, wymazują się.

Zgromadzenie wybrało tych samych wydziałowych co był dawniej, na czele p. Ludwika Grychowskiego, dziękując za skuteczną działalność; postanowiono [illegible] czego [illegible] że nie [illegible] lecz [illegible]; za[illegible] już nie [illegible]

Zgromadzonych było licznie, i to nawet płeć piękna, widocznem było, że się członkowie poczuwają do tej konieczności, aby się ten instytut rozwijał.

Dość na tem, że zgromadzeni z zadowoleniem [illegible] szan. [illegible] czytelni, [illegible] z boku [illegible] dzięku[illegible] wszy[illegible] sekretarza [illegible] [illegible]

Duch jedności sprowadza jedynie błogosławieństwo [illegible] [illegible]

Warszawa 31 marca. (Różne wiadomości.) *Kurjer Poranny* przynosi [illegible] swoje [illegible]

W tych dniach [illegible] prasę w dwóch językach polskim i moskiewskim zeszyt 5ty tomu III „Pod[illegible] zawierający kodeks cywilny, z objaśnieniami wszystkich artykułów, które znajdą zastosowanie w sądach gminnych, A. Okolskiego.

Józef Chełmicki, który uległ w Paryżu niebezpiecznej słabości, obecnie ma się znacznie lepiej i żyje [illegible]

Ks. Antoni Janczurowicz, proboszcz parafji Sędziszów w powiecie Miechowskim, znany jako miło[illegible] [illegible] władzy [illegible] bezpłatnie, [illegible] pszczół, [illegible] świeżo [illegible] wśród [illegible] nauki przyrodzone, może najdo-

godniej przedsięwzięciu temu odpowiedzieć. Wielka to będzie i wcale niepowszednia dla tego kapłana zasługa, gdy staraniem swojem i nauką wskrzesi tę gałęź zaniedbanego u nas przemysłu rolniczego.

Wiedeń 1 kwietnia. (Kronika wiedeńska.) W arystokratycznych kołach węgierskiej stolicy krąży od czasu ostatniej bytności Adeliny Patti pogłoska, że zaślubiny Diwy z tenorem Nicolinim odbędą się wkrótce w Peszcie. Twierdzą, że proces o rozwód między Adeliną Patti a markizem de Caux i między Nicolinim a żoną tegoż trybunał paryski bez wątpienia korzystnie dla Patti i Nicoliniego rozstrzygnie. Skoro to tylko nastąpi, zamyśla bawiąca obecnie w Wiedniu para artystyczna wyjechać do Siedmiogrodu, przejść na wyznanie ewangielickie i ślub zawrzeć. Adelina Patti prowadzi teraz życie samotne i nie bywa w towarzystwach, oczekując z niecierpliwością korzystnego wyroku trybunału paryskiego.

Prezydentem tutejszego towarzystwa muzycznego w miejsce zmarłego dr. Eggera obranym został onegdaj minister skarbu wspólnego bar. Hoffmann.

Wczoraj wytropiono w Pilznie (czeskiem) fałszerzy austrjackich banknotów 10-guldenowych. Na czele bandy stał Wencel Rziha, dyurnista techniczny, którego już uwięziono; znaleziono przy nim rozmaite przedmioty świadczące o jego zbrodniczej czynności. W śledztwie przesłuchano już 40 osób. — W styryjskiej miejscowości Deutsch-Feistritz wyśledzono fałszerzy monet austrjackich w osobie kilku rzemieślników, na czele których stał miejscowy ślusarz. Wyrabiali w obieg 20-centówki z ołowiu i cynku.

Górny-Sebes (w Siedmiogrodzie) zgorzał w ostatnich dniach prawie do szczętu.

Wczoraj popełniono w Wiedniu przerażające morderstwo. Słóżący naturalno-historycznego muzeum w tutejszej wszechnicy, Józef Welse, Szlązak, liczący lat 45, owdowiał w r. 1875 i zaniedbał od tego czasu zupełnie dzieci, 19letniego Jana, 14letnią Marję i 6letnią Różę, oddając się nałogowi pijaństwa. Synem nie zajmował się wcale od dłuższego czasu, a córki morzył głodem, aż nareszcie wczoraj zamordował je w sposób okrutny. Wieczorem nagie dzieci wyciągnął z łóżka i udusił sznurem przymocowanym do okien mieszkania. Po spełnieniu tej okropnej zbrodni zbiegł Welse.

Sanie parowe. Dzienniki sztokholmskie donoszą, że pewien maszynista warstatów okrętowych w Vistii wynalazł sanie parowe, które uciągnąć mogą po zwyczajnej drodze 5—6 sań z podróżnymi i towarami, mogą więc być bardzo użyteczne dla komunikacji w zimie, zwłaszcza w północnych okolicach Szwecji i Norwegii, nie posiadających kolei żelaznej.

(b) **Ignatiew o Midhacie paszy.** Ignatiew, o którym piszą dzienniki wiedeńskie, że wygląda raczej na lokaja, niż na dyplomatę, czerni jak może w rozmowach prywatnych dzielnego Midhata. Obecnie chce wmówić w osoby, z któremi rozmawia, że Midhat nie jest Turkiem, lecz żydem. Nie ubliżałoby mu to bynajmniej, tylko Moskal może być tak głupi, by sądził, że należenie do pierwszej narodowości lub wyznania ubliża człowiekowi. Idzie jednak o fakt. Midhat urodził się r. 1822 w Konstantynopolu i należy do starożytnej tureckiej urzędniczej rodziny. Profesor Vambéry wystosował do *Pester Lloyda* w tej sprawie następujące pismo: Jak się z dzisiejszego numeru *Pester Lloyda* dowiaduję, jenerał Ignatiew jest tak uprzejmym, że Midhata dla żydostwa windykuje. Muszę temu stanowczo zaprzeczyć. W r. 1857 i 1858 byłem w domu Asifa Beja, ówczesnego wielkiego kanclerza cesarskiego dywanu, a ponieważ Midhat (podówczas jeszcze effendi) był jego sekretarzem i prawie co dzień do jego domu uczęszczał, miałem sposobność dowiedzieć się o rodzinie tego wielkiego męża stanu. Ojciec jego, którego znałem osobiście był rodem z Konstantynopola, a cała rodzina Midhata od niepamiętnych czasów mieszkała w dzielnicy Lalji.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 31. z. m. **Edykta.** Sąd powiatowy w Milówce zawiadamia Jakóba Hutyrę z Ujsoł o wytoczonym przeciw niemu pozwie pto 612 zł. — Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia Gustawa Rittermanna o wytoczonym przeciw niemu pozwie pto 100 zł. Kuratorem dr. Szyczeń, z zast. dr. Lisowskiego. — Sąd obwodowy w Tarnopolu zawiadamia Markusa Chuwen o wytoczonym przeciw niemu pozwie pto 212 zł. Kuratorem dr. Horowitz, z zastępstwem dr. Axelrada. Sąd powiatowy w Nowym Targu zawiadamia Józefa Szóstaka, że w roku 1854 umarła w Białym Dunajcu matka jego Marjanna 1o Szóstak, 2o Zacherek, pozostawiając kodycyl. Zgłosić się należy w ciągu roku. Kuratorem Wojciech Zacherek. — Sąd krajowy we Lwowie ogłasza, iż w rejestrze handlowym w miejsce Gabryela Mulling wpisanym został „Juliusz Karol Nahlik," aptekarz we Lwowie. — Sąd krajowy we Lwowie otworzył konkurs na majątek Władysława Zawadzkiego, księgarza we Lwowie. Komisarzem konkursowym sekretarz sądowy p. Bernaczek, a zawiadowcą masy dr. Schaff. — Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Stanisława Jakubicz Rusieckiego i Julję Rusiecką o wniesionym przeciwm nim pozwie pto 1480 zł. Kuratorem dr. W. Zucker, z zastępstwem dr. Goreckiego. — Ostap Tracz z Terpiłowki uznany marnotrawcą. Kuratorem Semen Pałanica. — Sąd powiatowy we Lwowie zawiadamia Emmę Korytko o wytoczonym przeciw niej pozwie pto 156 zł. Kuratorem dr. R. Czajkowski. — Sąd obwodowy w Rzeszowie uwiadamia Hersza Apfelbauma o wytoczonym przeciw niemu pozwie pto 45 zł. — Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Franciszkę i Marję Sahajdakowskich o wytoczonym przeciw nim procesie pto 2500 złr. Kuratorem dr. Rogalski. — **Konkursa.** Posada asystenta przy ck. magazynie sprzedaży tytoniu i stempli w Krakowie w XI. klasie rangi. Posada kontrolora przy głównym urzędzie cłowym w Tarnowie w X klasie rangi, z obowiązkiem złożenia kaucji w kwocie 900 złr.

Dział literacko-artystyczny.

Wyszedł z druku nowy numer *Tygodnia*, rozpoczynający nowy kwartał. Pismo to, które przez kilka lat potrafiło staranną i umiejętną redakcją, zyskać szerokie koło czytelników, przeszło jak wiadomo obecnie w inne ręce, które, jak nam tego dają dowody, umieją to pismo utrzymać na odpowiedniem stanowisku. Najlepszym dowodem tego jest treść pisma, którą poniżej podajemy.

Tygodnia numer 30 zawiera: Łączność umysłowa; Żeliga, powieść J. I. Kraszewskiego (dok.); Kilka słów o malarstwie, odczyt Henryka Rodakowskiego; Powstanie nad Bajkałem. Z pamiętników naocznego świadka Z. O.; Przyczynek do życiorysu Pawła Piaseckiego, podał dr. Z. Celichowski; Mania Curaciosa, obrazek z życia u wód, przez autora Kłopotów starego komendanta; Daremne żale, wiersz El...y; Szklanny człowiek, nowella J. Lama; Tydzień lwowski VIII; Mieszkańcy innych światów (c. d.); Tydzień warszawski I.; Kronika odkryć i wynalazków; Piśmiennictwo polskie, J. Tretiaka; Teatr; Pogadanka, J. Lama; Bibljografja; Wiadomości z kraju i ze świata; Rozmaitości; Od redakcji. — Prenumerata kwartalna we Lwowie wynosi 3 zł. 50 ct.

(*Kurs stopniowy i zupełny języka chińskiego, przez hr. Kleczkowskiego.*)

Journal des Débats mówi z wielkiemi pochwałami o wyszłym w języku francuskim pierwszym tomie czterotomowego dzieła p. t. „Kurs stopniowy i zupełny języka chińskiego." używanego w mowie i piśmie. Autorem jego jest hr. Kleczkowski, b. *chargé d'affaires* francuski w Pekinie, profesor w szkole specjalnej żyjących języków wschodnich. Dwa pierwsze tomy poświęcone będą językowi używanemu w potocznej mowie, dwa inne językowi piśmiennemu. Rok wystarczy, aby się nauczyć tego najtrudniejszego z języków na ziemi, którym mówi 400 miljonów ludzi. Najznakomitsi dyplomaci angielscy, francuscy i chińscy, oddają sprawiedliwość zasługom hr. Kleczkowskiego, którego dzieło świadczy o wielkiej znajomości literatury chińskiej i jej pisarzów, jakoteż o podziwu godnej zdolności wydobycia z tej rozmaitości żywiołów, nie mających najmniejszej analogji z językami europejskiemi, tego, co dla Europejczyka jest najpotrzebniejszem i najdostępniejszem. Hr. Kleczkowski, mówi wspomniony dziennik, wzniecił lub zatwierdził ideę o zasadach filozoficznych języków, a 1szy rozdział jego dzieła: „o naturze i zasadach ogólnych narzecza chińskiego" więcej zajmuje i naucza, niż całe traktaty gramatyki powszechnej.

Dział rolniczy.

Wiatr, jedna z najtańszych dźwigni, mało dotychczas w rolnictwie znajdował zastosowania. Wiele na to składało się warunków: niejednostajność pojawiania się wiatru i natężenia jego siły, trudności zastosowania i regulowania przyrządów itd. Obecnie przeszkody te szczęśliwie usunięte zostały. Ameryka, która od lat kilkunastu wyprzedziła stanowczo Europę na polu mechaniki rolniczej, dostarczyła rolnikom przyrządu, zapomocą którego mogą okiełznać niesforne Zefiry i Akwilony, i swawolnych figlarzy i szkodników zaprządz do roboty. Przyrząd ów, a właściwie motor, dający się zastosować do najrozmaitszych potrzeb gospodarskich, jest wynalazku pana Halladay, obywatela Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

Niepodobieństwem jest podawać szczegółowy opis machiny lub narzędzia, bez rysunków objaśniających.

Dla tego też poprzestać musimy na kilku słowach, dotyczących ogólnego urządzenia.

Motor Halladay'a używany jest w Ameryce z ogromnem powodzeniem do pompowania wody dla inwentarza, jak również do osuszania i nawodniania, do obrotu sieczkarni, śrótowników, siekaczy buraków, marchwi i t. d., do czyszczenia zboża i wielu innych robót. Zaletą główną motoru jest to, że funkcjonuje przy najsłabszym nawet wietrze; obrót jest regularny bez względu na siłę wiatru, gdyż motor posiada przyrząd, który stosownie do natężenia wichru, sam się reguluje, tak, że liczba obrotów zostaje w jednakowej mierze. Główną częścią motoru są skrzydła, niby wiatrakowe, różniące się od nich jednakże tem, że stanowią tarczę nieprzerwaną, złożoną z wązkich klepek i ruchomą. Podczas wiatru słabego, tarcza tworzy płaszczyznę i gdy wiatr jest za silny, wspomniany przyrząd samodziałający nadaje tarczy kształt parasola, przez co zmniejsza się powierzchnia, o którą wiatr uderza. Przy zastosowaniu motoru do pompowania wody, unika się przepełnienia zbiornika, również za pomocą dowcipnego urządzenia, które samo wstrzymuje ruch skrzydeł, skoro zbiornik zawiera dostateczną ilość wody, a po wyczerpaniu całego lub części zbiornika — co od woli urządzającego zależy — skrzydła znowu same z siebie zaczynają się poruszać. Motory są dwojakiego gatunku: o pojedynczej i podwójnej tarczy. Ta ostatnia używa się wtedy, gdy potrzeba wielkiej siły, np. do obrotu młocarni. Sądzimy, że obowiązkiem naszym było zapoznać czytelników z tym wynalazkiem, mogącym w wielu razach zastąpić korzystnie — pod względem oszczędności — lokomobile i pracę zwierzęcą. Dodajemy, że motory Halladay'a są już sprowadzone do Europy i nabyć je można w składzie machin Friedländera i Franka w Wiedniu. Warto, aby właściciele składów machin rolniczych w naszym kraju zajęli się sprowadzeniem choć paru egzemplarzy motoru Halladay'a, w celu dotykalnego przekonania się o ich praktyczności.

* * *

Przy nadchodzącej wiośnie, nie od rzeczy będzie przypomnieć ziemianom o korzyściach z używania gorczycy białej, jako rośliny pastewnej. Gorczyca biała zadawalnia się nawet małą żyzną i nienawiezioną glebą, a szybki i bujny wzrost daje zawsze plon obfity. Wyższość gorczycy nad wieloma innemi roślinami pastewnemi polega także na tem, że można ją siać bardzo wcześnie, bez najmniejszej obawy przymrozków kwietniowych i majowych, i można według potrzeby, siać ją później, aż do miesiąca sierpnia. Udaje się dobrze i na lekkich gruntach, jakkolwiek — łatwo pojąć — najobfitsze daje plony na ziemiach głębokich, próchnicowych i lekkich glinkach; nawóz wielce się przyczynia do bujnego wzrostu i pożywności. W razie wczesnego siewu, może być używana jako przedplon w nawiezionem polu ozimem.

Gorczycę uprawia się głównie na zieloną paszę. Zasiana w końcu marca lub początku kwietnia, kosi się już w końcu maja, w każdym razie przed zakwitnięciem, gdyż kwiaty posiadają smak ostry i wtedy bydło niechętnie je zjada. Chcąc więc mieć zawsze dobrą i świeżą paszę zieloną, należy podzielić pole na kawałki stosownej wielkości i zasiewać je co tydzień lub dziesięć dni, aby módz kosić w miarę potrzeby i dojrzewania. W Anglji używają gorczycy na nawóz zielony, siejąc ją dwa razy po sobie w tym samym roku. Z powodu szybkiego wzrostu, można ją siać na zieloną paszę nawet z początkiem jesieni, w podorane ściernisko. Bardzo często sieje się gorczycę z wyką, obie rośliny dopełniają się wzajemnie pod względem wartości pożywnej, a przytem gorczyca stanowi podporę dla wyki. Mięszanka nasienia powinna być tak ustosunkowaną, aby na polu więcej było roślin wyki, aniżeli gorczycy. Osiąga się przytem dwa dobre pokosy, z których w pierwszym przeważa gorczyca, w drugim wyka. Jeśli trzeba ograniczyć się na jednym pokosie, to należy najprzód zasiać wykę, a gdy się już zazieleni, wtedy rzuca się między nią ziarna gorczycy, które szybko kiełkują i wkrótce doścignają wzrostem wprzód zasianą wykę. (D. n.)

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Koleje krajowe. (Sprawozdanie miesięczne). Czysty dochód przez rząd gwarantowany dla starszej części kolei galicyjskiej Karola Ludwika (linja Kraków-Lwów z kapitałem zakładowym 42,650.800 złr.) wynosi 5·2 proc., czyli rocznie 2,217.841 zł. Nowej linji Lwów-Brody i Podwołoczyska, gwarantuje rząd czystego dochodu 50.000 złr. w srebrze na milę, co wynosi rocznie 1,591.400 złr. W lutym przyniosła stara linja dochodu brutto 761.797 złr., nowa linja 190.414 złr. Odnośnie do lutego roku przeszłego wzrósł dochód na pierwszej o 53·9 proc., na drugiej o 25·7 proc. na kilometr.

Na kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej przy ogólnym dochodzie 250.083 zł. wynosi nadwyżka odnośnie do lutego roku przeszłego 49 proc. na kilometr. Te świetne rezultaty zawdzięczają obie koleje transportom zboża.

Ruch na młodszych naszych kolejach jest znacznie słabszym niżeli w roku przeszłym. — Na pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei wynosi ubytek w lutym 24·7 proc. na kilometr, odnośnie do lutego roku przeszłego: na kolei Dniestrzańskiej 27·3 proc. — na kolei arcyks. Albrechta 3·9 proc. — Kolej Tarnów-Leluchów przewiozła w lutym 3047 osób i 2871 ton towarów. Według przeciętnych cyfer korzystało z tej kolei dziennie tylko 108 osób, a cała ilość dziennie przewiezionych towarów przedstawia ładunek 10-ciu wagonów. Dochód na kilometr wynosi 107 zł. Prawie nie do uwierzenia, a jednak znajduje się w Austrji towarzyska kolej rządowa w Istrji, której ruch jest jeszcze słabszym.

Ostatnie wiadomości.

Podpisanie protokołu londyńskiego, który jak się różne okoliczności domyślać każą, losy Turcji składa w ręce moskiewskie, nie utwierdziło zbyt wiele nadziei pokojowych. Kurs złota obniżył się tylko o 6 cnt., a na giełdach panuje cisza wyczekiwania.

Dnia 22. z. m. w Petersburgu cesarz Aleksander II został obwołany „Wielkim." Stało się to w restauracji Borel'a na uczcie *„braterskiej"*, wydanej przez b. rarząd wystawy moskiewskiej w Filadelfii dla posła Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki, p. Boker, i dla generalnego konsula tegoż kraju, jenerała brygady Pomutz. Uczta była daną na podziękowanie Amerykanom za ich gościnność i serdeczność dla „Russkich." Odpowiadając na toast za zdrowie prezydenta Stanów p. Broker wspomniał, że jeden car przed kilkunastu laty podczas domowej wojny amerykańskiej, stanął po stronie jedności Stanów, i powiedziawszy tysiące pochlebst dla Moskwy, zakończył mowę swą następnie; „przyczem czynię to tylko, co oddawna już należałoby uczynić, wyprzedzając sąd potomności, i wnoszę mnohija lieta Imperatorowi Aleksandrowi *Wielkiemu!* Jenerał brygady Pomutz pospieszył w też tropy; powiedział: „Ani wątpić, że przyszłość Rossji i Stanów Zjednoczonych przedstawia się w najświetniejszych kolorach. U obu tych państw gruntem jest rolnictwo, rozwinięte do nadzwyczajnych rozmiarów. Oba państwa, pozostając w ścisłym stosunku, mogą rozrządzać (*powielewat*) losami Europy zachodniej, albowiem życie jej zawisło od zboża Rossji i Stanów Zjednoczonych.

O ile wszystko to prawda, pokaże przyszłość, my tymczasem to tylko podniesiemy, że według doniesień samych petersburskich gazet i raportów rządowych, głód epidemicznie panuje w kraju, wywóz zboża coraz maleje, rolnictwo w upadku. Jedne ziemie polskie, polskie gospodarstwa, jeszcze się trzymają, pomimo usiłowań rządu zniszczyć takowe. Sąd o znaczeniu politycznem tych wszystkich toastów, zostawiamy publiczności. Dziwić się należy odwadze panów Amerykanów, z jaką prawili o stanie kwitnącym i potędze Moskwy, wobec ciągłych procesów socjalistycznych lub „Waletów Czerwiennych", i w obec jednoczesnego cofania się Moskwy przed pojedynkiem z Turcyą. Dostała Moskwa posła według serca swego. Poprzednik pana Bokera był innym; donosił o rozbojach i grabieżach w Turkiestanie i Polsce, pierwszy z dyplomatów spenetrował i przedstawił światu we właściwem świetle sprawę Unitów Chełmskich. Dodajemy, że toasty posła i konsula, były przy pierwszych kieliszkach; a zatem obaj nie byli pijani. Dopiero później przy kilkunastu rozmaitych toastach, na zakończenie uczty, kapela ucięła „Kamarinskuju" narodowy motyw moskiewski, bardzo ulubiony, i jak donosi *Gołos*: „uczta zakończyła się *wesołą* dżonką, przy której amerikancy i ruskije wspominali różne epizody po tamtej stronie Oceanu". Jakie to właściwie „episody", nie wiemy; przepisujemy dosłownie bez komentarzy. Dżonka, napój bardzo gorący z araku, pomarańczy, cynamonu, cukru oblanego arakiem i palącego się powoli; gasi się szampanem. Taka dżonka kończy zwykle ucztę pułkowe, na których bierzy udział sam cesarz i książęta krwi.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Praga 3. kwietnia. Na krzesło poselskie opróżnione po Palackym w sejmie, partja staroczeska kandyduje p. Ireczka. Partja młodoczeska stawia swoich kandydatów w 13 okręgach wiejskich, a 6 miejskich.

Londyn 3. kwietnia. Osnowa podpisanego w sobotę protokołu dyplomatycznego będzie we czwartek przedłożoną parlamentowi. Porta otrzymała go wczoraj wieczorem, i zwołała na jutro radę ministrów, by się nad nim zastanowić.

Times zalecają Moskwie wykonanie przyjętych w protokole zobowiązań. Jeżeliby rokowania przeniesione teraz do Petersburga i Stambułu spełzły na niczem, to łatwo mogłoby powstać mniemanie, że Moskwa życzy sobie takiego rezultatu. Dla uniknienia takiego zarzutu, w interesie Moskwy leży, przyspieszyć ile możności porozumienia z Turcją.

Londyn 3. kwietnia. Jak słychać, poseł turecki, który wskutek podpisania protokołu ma się udać do Petersburga dla prowadzenia bezpośrednich z Moskwą rokowań, wyjeżdża wkrótce.

Berlin 3. kwietnia Bismark wybiera się na dłuższy urlop. Prawdopodobnie Bülow będzie go zastępował w sprawach zagranicznych, a Camphausen w sprawach wewnętrznych.

Telegram z targu wołów. Wiedeń 3. kwietnia. Przystawiono 1985, między tymi 365 z Galicji. Mimo małego spędu targ był nader lichy. Płacono galicyjskie po złr. 49 najwyżej 52. Jednę partję 21 sztuk wyborowych wołów sprzedano po złr. 54·50 za 100 kilo.
Krzysztofowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Telegramy zbożowe. Wiedeń 31. marca. Okowita pr. 10.000 liter-percent złr. 31·00. Budapeszt 31. marca. Pszenica (75 kilogr.) 13·3) na wiosnę 00·00. Berlin 31. marca. Pszenica na kwiecień-maj 221·00. żyto loco 163·—. okowita 51·3). Szczecin 31. marca. Pszenica na kw.-maj 218·50, na wiosenne termina 0,000 rzepak 259·00.

Wiedeń d. 3. kwietnia, 10 godz. 42 min.

Akcje kredytowe	164 4)	Akcje kolei Kar. L.	212 60
„ Anglo-Austr.	76·—	„ „ Połudn.	80·50
„ Unionsbank	—·—	„ Banku F. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·68

Usposobienie: stałe, ciche.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.
Wiedeń d. 31. marca, 2. godz. 18 min.

Akcje Banku Fr.-A.	—·—	Ungar. Ostbahn	—·—
„ Węgier. Kred.	135·5[illegible]	Galic. Indemnizacja	84·80
„ Ang.-Austr. B.	73 75	1864 Losy	133·—
„ Unionsbank	58·—	Fran.-Hung.-Bank	—·—
„ Kolei Kar.-L.	212·50	Verkersbank	79·—
„ „ Północn.	182·50	Tureckie Losy	18·25
„ „ Połudn.	80·75	Baubank-Aktien	—·—
„ „ Alfödsk.	96·10	Staatsbahn	226·50
„ „ Elżbiety	131·40	Wiener Bauverein	—·—
„ „ Lw.-Cz.	115·—	Bankverein	58·—
„ „ Węg. P.	97·—	Węgierskie Losy	74·—
„ „ Rudolfa	109 —	Reichsmark	59·90
Wiener Baugesellsch.	—·—	Rossyjskie Banknoty	1 49

Usposobienie: ciche.

Wiedeń, d. 31. marca.

J. dług pań. w bank.	64·10	Londyn	121·80
„ „ „ srebr.	68 35	Srebro	108·—
Renta w złocie	78·10	20-frankówka	9·74
Losy położ. z r. 1860	110 25	Dukat ces. men.	5·78
Akcje banku narod.	818 —	100 Reichsmark	59·95
Akcje banku kredyt.	154·0		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	24[illegible]·75	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	254 50	Kolei Rumuńskiej	12·50
Lombardy	133·—	Austrjackie banknoty	166·—
Galicyjskie	88 10	Uspośob.: —	

Paryż 3%, renty 7[illegible]·25; Lombardy 173 —.

Przyjechali do Lwowa dnia 3. kwietnia.

Hotel Zorza. Jodko z Rossji, K. Slepicki z Wołoczysk, J. Węgliński z Kongresówki, A. Munk z Wiednia.

Hotel Warszawski. F. Jamrógiewicz z Tarnopola, F. Sedlaczek z Kamieńca podolskiego.

Pociągi kolejowe

Przychodzą do Lwowa: z Krakowa o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mięszany). — Z Czerniowiec: o godz. 9 m. 55 wieczór (p. posp.): o godz. 3 m. 40 rano (p. m.;) o godz. [illegible] m. 50 po południu (p. wiec.z)— Z Stanisławowa: (na Stryj): o godz. 7 m. 58 wieczór i o godz. 8. m. 52 rano. — Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu): o godz. 2 m. 54 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 8 po południu (p. m.); na dworzec lwowski główny: o g. 10 m. 32 wieczór (p. posp.); o godz. 8 m. 25 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 43 po południu (p. mięszany).

(Pory tego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, — godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 min. 20 we Lwowie.)

[illegible], z Izby handlowej	żądają	płacą
Dnia 3 marca.		
I. Akcje za sztukę.		
[illegible] gal. Kar-Lud. a 200 zł.	2[illegible]3 50	2[illegible]1 [illegible]
„ Lw.-Czern. a 200 zł.	116 —	114
Banku Hip. gal. a 200 zł.	218 —	216 —
„ Kred. gal. a 200 zł.	216 —	213
II. Listy zast. za 100 złr.		
[illegible] gal. 5% w. a.	84 50	8[illegible] 70
„ „	78 —	77 —
„ „	94 5[illegible]	93 70
[illegible] Hipot. galic. 6%	88 50	87 6[illegible]
III. Listy dłużne za 100 złr.		
[illegible] Zakł. kred. włoś. 6%	91 50	90 —
[illegible] roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 —	90 —
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.		
IV. Obligi za 100 złr.		
[illegible] indemnizacyjne galicyjsk.	85 75	84 75
Pożyczki kraj. 1873 z 6%	92 —	90
[illegible] miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	21 50	19 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 75	5 6[illegible]
„ cesarski	5 79	5 68
20 frankówka	9 80	9 70
Pół imperjał rossyjski	10 15	9 9[illegible]
Rubel rossyjski srebrny	1 76	1 66
„ „ papierowy	1 5[illegible]	1 49
100 marek niemieckich	61 —	60 —
Srebro za 100 złr.	110 50	108 50
Wiedeń, 28 marca.		
5% jedn. dług państ. bank.	64 10	63 9[illegible]
„ „ „ srebr.	68 20	68 0[illegible]
Renta w złocie za 100 pap.	78 25	7[illegible] 45
Oblig. indem. Niż. Austr.	—	102 —
„ „ czeskie	—	102 —
„ „ węgierskie	75 —	74 25
„ „ galicyjskie	85 50	84 80
„ „ bukowińsk.	83 50	82 50
„ „ siedmiogr.	71 25	70 80
[illegible] poż. kr. [illegible] 200fr. 120 zł.	100 50	100 —
Listy zastawne.		
[illegible] Banku narod. listy	96 [illegible]	96 45
„ galicyjskie	— —	76 75
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
6% gal. zakł. kred. włośc.	90 —	— —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82 —	81 —
5% węgierskie listy	80 —	— —
5 „ Zakładu kredyt. austr.	106 —	105 50
4 „ Domen państw. 120 zł.	142 75	142 [illegible]
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	289 —	287 —
„ „ „ 1854	105 —	105 75
„ „ „ 1860	110 20	109 80
1/5 losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	1[illegible]9 —	118 50
Losy pożyczki z r. 1864	133 50	133 —
„ prem. pożycz. węgier.	74 25	74 —
„ Comorente	22 —	21 50
„ Kredytowe	165 —	164 50
„ Żegl. par. na Dunaju	94 —	92 50
„ księcia Salm	39 50	39 —
„ „ Palfy	29 25	28 75
„ „ Klary	31 50	31 —
„ hr. St. Genois	— —	25 50
„ miasta Budy	31 50	30 50
„ ks. Windischgrätz	25 25	24 75
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	14 —	13 50
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	18 75	18 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjr.	818 —	817 —
Zakładu kredytowego	15[illegible] 50	153 30
Żeglugi par. na Dunaju	[illegible]64 —	[illegible]62 —
Kolei północ. Ferdynanda	1825	1820
„ rządowej fr. a.	227 50	227 —
„ zachod. s. Elżbiety	152 —	151 50
„ Południowej	80 75	80 50
„ Galicyjskiej	211 75	211 50
„ Czerniowieckiej	116 —	115 10
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	97 25	95 75
„ ks. Rudolfa 200zł. sr.	109 50	1[illegible]9 —
„ Alföld. Fiumańskiej	— —	97 —
„ Koszycko-Bogumił.	88 50	87 50
„ Siedmiogrodzkiej	82 50	81 50
„ [illegible]	1[illegible] —	[illegible]1 —
„ wschod. węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	115 —	114 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Banku anglo-austrjac.	74 25	74 —
Zakładu kredyt. węgier.	132 50	132 —
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ franko węgiersk.	— —	— —
„ galicyjs. dla han. i prz. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal.	— —	— —
„ galicyjsk. hipot.	— —	— —
„ dla obrotu ogól.	78 25	77 75
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogu.	67 50	67 —
„ państw. St. 500fr.	156 —	154 —
„ Emisja z r. 1867	145 —	144 —
„ połudn. St. 500fr.	117 —	116 50
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. mk.	101	100 50
„ „ 100 zł. wa.	96 —	95 50
„ „ w srb. 5%	106 70	106 40
„ połud. półn. 5, za 100 zł. w. a.	86 —	85 50
„ % w srebrze	92 50	91 50
„ g. K. L. 200z wa. w sreb. 5% za 100	102 75	102 25
„ Emisja II.	9[illegible] 50	9[illegible] —
„ Lw.-Cz. a 300 zł. (w sr. 5% za 100)	77 80	77 50
„ Emisja z r. 1867	76 50	76 —
„ Siedm. 200zł. wa.	60 80	60 50
„ ks. Rudolfa 300zł. w sr. 5% za 100z.	77 25	76 75
Austr. Lloyd 100zł. mk.	— —	— —
Tow. praskie przem. żel. po 300 zł.	88 —	86 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 76	5 74
„ dukat na wagę	5 76	5 74
20 frankówka	9 78	9 77
Suwereny angielskie	12 30	12 20
Imperjały rossyjskie	— —	— —
Srebro	110 —	109 50
Srebro kupony	— —	— —
[illegible] niem. za 100 m.	60 30	60 [illegible]
Rubel pap.	[illegible]	1 [illegible]

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.